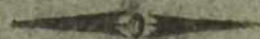
MIESIĘCZNIK

POŁOCKI.

Nr II.

d. 28 Lutego 1818 roku.

Qnid verum atque decens, curo et rogo, et omnis in hoc sum. *Hor. I. Ep.* 1. *v.* 11.



Miesięcznik połocki wychodzi ostatniego dnia każdego miesiąca. Każdy numer składa się ze czterech lub pięciu arkuszy. Cztery takie numera idą na tom ieden, do którego się przyda osobny tytuł i reiestr zawartych w nim rzeczy. Prenumerata roczna kosztuie na mieyscu rubli assygnacyynych siedm, z pocztą zaś rubli srebrnych cztery. Żądaiący to pismo odbierać z poczty, raczą się zgłosić do bliższych od siebie expedycyy pocztowych, w których się przyymuie prenumerata na Kuryera litewskiego. Pisma naukowe i listy do redakcyi Miesięcznika, maią się przesyłać pod zapisem: *do Drukarni Akademii połockiey.*

Krótka wiadomość o mieście Połocku.

(*Dalszy ciąg. Obacz wyżey str. 19.*)

Po zdobyciu Połocka przez Stefana Batorego, wiele to miasto budowli traci, ale za to niemało i nowych nabywa. Na ów czas to bowiem ów starożytny Przemienienia Pańskiego klasztor, czasu przeszłey woienney trwogi opuszczony i nadpsuty upada, w ów czas to inne domy, których z prawego Połoty brzegu ogień przed tém pochłonąć nie mógł, opuszczenie samo do ostatka niszczy, nie przepuszczaiąc nawet i przybytkom Bogu poświęconym. Lecz na to mieysce po lewey stronie pomienioney rzeki przy uyściu oney do Dźwiny nowe się ukazuią budowle, a między innemi Kościoł Iezuicki, i szkoły przy nim publiczne, które z następuiącego powodu były założone. Król Batory niemniey o odzyskanie Połocka, iak o uszczęśliwienie mieszkańców onego troskliwy, wyraźnym się zobowiązał ślubem (17), iż wnet po zdobyciu onego, osoby zakonu Towarz. Jezusowego, które się na ów czas

(17) O tém pisze X. Stanisław Rostowski T. J. w dziele swoiém *Litvanicarum Societatis Jesu Historiarum Provincialium pars prima &c.* w xiędze II. na stronicy 91.

po innych kraiach berłu iego podległych, ćwiczeniem ludzi w dobrych obyczaiach i wychowaniem młodzi szkolney zaprzątały, do pomienionego też miasta wprowadzi. Iak mocne pierwey to było postanowienie królewskie, tak też potém wykonanie onego rychłe, wierne i trwałe nastąpiło. Bo ledwo co Stefan wszedł do połockiego zamku, natychmiast Iezuitom, pod przełożeństwem X. Piotra Skargi Rektora Kollegium wileńskiego, w Połocku się stawić (18), i powołania swoiego sprawuiąc obowiązki, bliźnim pomoc potrzebną dawać rozkazał.

Ledwo sześć lat po opanowaniu tego miasta upłynęło, a iuż Batory przezwyciężywszy wielkie trudności i przeszkody, tego wreszcie dokazał, iż podwóynym dyplomatem (19) i ustawą walnego Seymu (20) byt Iezuitów w Połocku i ich nadanie na wieczne czasy potwierdzone zostało. Tey dobroczynności swoiego założyciela chcąc Iezuici iak naylepiey i nayrychley uczynić zadosyć, szkoły przy Kościele SS. Apostołów

(18) Wespół z Xiędzem Piotrem Skargą przybyło na mieszkanie do Połocka, dwóch kapłanów T. J. Xiądz Stanisław Lenczowski i Xiądz Ian Alandus.

(19) Pierwszy dyplomat z przyłożeniem pieczęci od Krzysztofa Radziwiła Podkanclerzego W. X. litewskiego wydany iest w roku 1580, drugi zaś w roku 1582.

(20) Ustawa ta Seymu warszawskiego roku 1585, dnia 22 Lutego nastąpiła.

Piotra i Pawła na zamku, w tymże samym domu, w którym naprzód osiedli byli, otwieraią; liczba mała i Chrześciian w kościele i uczniów w szkołach, iak to pospolicie w początkach bywa, ani więcey osób zakonnych, ani obszernieyszych budowli nie potrzebowała; lecz z czasem kiedy nabożeństwo wzrostu nabierać, i młodzież się szkolna kupić zaczęła, w roku 1588 nowy kościoł między rynkiem i zamkiem, i szkoły obszernieysze budować zaczęto; do których też późniey czterech nauczycielów, trzech zakonników, a czwartego świeckiego naznaczono.

Gdy się to dzieie, tym czasem roku 1600 głód okropny, który inne kraie do Polski należące uciskał, na Połock też srogość swoię wywierać poczyna (21). Tłumy ludzi zgłodniałych, i o kawałek chleba słabym i płaczliwym proszących głosem, do miasta, kędy iakążkolwiek pomoc znaleźć sobie obiecywali, zewsząd się kupią, i wszystkie domy napełniaią. Samo kollegiium Iezuickie, lubo niedostatkiem ściśnione, od trzechset do czterechset tych nieszczęśliwych żebraków utrzymywać i karmić musi. Za głodem zaraza też, nieodstępna onego towarzyszka, następuie. Kogo niedostatek żywności nie umorzył, tego choroba

(21) X. Stan. Rostowski w dziele wyżey pomienionêm w xiędze V. stron. 213. głód ten opisuie.

śmiertelna dobiia. A ponieważ takowe nieszczęścia nayrychley między biednymi szerzą się kmiotkami, którzy ani ostróżności przyzwoitey, ani pomocy potrzebney przeciw onym pospolicie nie maią; stąd tak wielkie ich mnóstwo razem umiera, iż i gorliwi kapłani na danie im duchowney pomocy, i drudzy na pogrzebienie wystarczyć nie mogą. Od prostoty łacno też i do innych stanów, a naybardziey przy takim natłoku ludzi, zaraza przeszła, i całemu miastu smutną łazaretu zapowietrzonego postać nadała. Czasu tey straszliwey klęski w samym Połocku około 15000 na ofiarę śmierci gwałtowney poległych liczono.

Po tém spustoszeniu okropném, pomyślnieysze nieco dla Połocka nastąpiły czasy, ale ogień i woienne zamieszki długo onych zażywać nie dozwoliły. Albowiem w roku 1633, za panowania Michała II. Teodorowicza, część rossyyskiego woyska nagle wpadłszy do tego miasta, wielkim strachem mieszkańców nabawiła, gdy wedle prawa odwetu ognia i miecza przeciwko nim nieoszczędzała. Lecz iak to gwałtowne było rossyyskiego żołnierza wtargnienie, tak niemniey rychłe, i od niegoż samego przedsięwzięte, nastąpiło wyyście. Póżniey w lat 9, przez winę niektórych opilców zaiąwszy się pożar na zamku, tak wielkiey nakoniec siły nabrał, iż nie tylko miasto, ale i cały z drewnianemi warowniami zamek, który ty-

lekroć i siarczyste ognie, i potężne tarany, i zapęd niezwalczonych wytrzymał szeregów, w perzynę obrócił. Na tę płomieni okropnych srogość, ledwo co Połoczanie zapominać, i rany od onych zadane leczyć poczęli; w tém roku 1654 Szeremetow ze trzydziestą tysiącami woyska zdobywszy Witebsk, pod Połockiem stawa. Mieszkańce onego chcąc tych niewygod uniknąć, akie w podobnych zdarzeniach trafiać się zwykły, za Dźwinę się z wielkim pośpiechem wynoszą; a gdy wielu z nich, zwłaszcza uboższych, dla niedostatku przewozów wpław się przeprawić usiłuie, pędem wody uniesieni życie, którego na niebezpieczeństwo woienne narazić nie chcieli, w bystrych wirach rzeki głębokiey tracą. Wodz rossyyskiego woyska przepędziwszy dni kilka w namiotach pod miastem, a postrzegłszy, iż żadnego do oporu przygotowania nie było, wchodzi nakoniec do niego, i zamek żołnierzem swoim osadza. Przez następne lata, w których Ian Kazimierz Król polski krwawe z Kozakami boie prowadził, Połock pod rządem rossyyskich Wodzów, naprzód Szeremetowem, potém Chowańskim zostaiący, woyska ich u siebie utrzymywał: póki przymierze Andruszowskie między Rossyą i Polską w roku 1664 zawarte, razem z innemi dzierżawami, tego też miasta Litwie nie wróciło.

Od tego czasu przez lat czterdzieści, nic innego w dzieiopisach o Połocku wyczytać

nie możem, iedno to, iż przez cały ten przeciąg ze stałey korzystaiąc spokoyności, i co do ludności, i co do liczby domów znacznie się powiększał; nadto, iż szkoły Iezuickie, które przez poprzedzaiące woyny były zniszczone, w tych latach pomyślnieyszych znacznie się pomnożyły; gdy się i młodzież szlachetna do nich gromadzić, i wyższe w nich nauki zaprowadzać poczęły.

Rok 1705 wsławił się w dzieiach miasta Połocka bytnością Nayiaśnieyszego Monarchy rossyyskiego Piotra W. (22) Ten Mocarz wezwany na pomoc od sprzymierzeńca swego Augusta II. Króla polskiego, przeciw Karolowi XII. Królowi szwedzkiemu, ze 12000 żołnierza wodzów swych na Białąruś i do Litwy przed sobą wyprawił; a potém sam w 70000 za nimi dążył. Dnia 23 Czerwca według kalendarza nowego przybywszy do Połocka, dwakroć kollegiium Iezuickie nawiedzić raczył. Raz nazaiutrz po przyieździe swoim, kiedy przez trzy godziny mile się w niém zabawił, i w dzień imienin swoich bydź na obiedzie przyobiecał: drugi raz na uroczystość SS. Apostołow Piotra i Pawła, kiedy około godziny dwanastey po nabożeństwie w Kościele Iezuickim okończoném, czasu którego muzyka

(22) Cała następuiąca wiadomość o bytności Piotra W. w Połocku, wyięta iest z Dyaryuszów Kollegiium połockiego.

też Monarsza z Włochów, Niemców, Polaków i t. d. składaiąca się przegrywała, z synem swym W. X., z Hrabią Menżykowem, i innemi pierwszey dostoyności osobami przyszedłszy do Kollegiium, powitanie i powinszowanie imienin od JX. Rektora Kazimierza Bielskiego, naygrzeczniey przyiął. Zaprowadzony do sali iadalney, ani na tronie w niey przygotowanym, ani na krześle okazalszém usieśdź nie chciał. Czasu obiadu o podróży swoiey w obcych odprawioney kraiach rozmawiał: kiedy spełniano toasty za zdrowie tego Monarchy, odgłos radośny dział przed kollegiium zatoczonych, hucznie się rozlegał. Nakoniec o godzinie iedenastey w nocy, ten gość wielki okazawszy uprzeymą łaskawość gospodarzom domu, wrócił się do swoiey gospody, a 12 Lipca Połock opuścił. Po wyieździe tego sławnego Monarchy i Bohatera, długie i ustawiczne postrachy mieszkańcow Połocka trapiły. Pogłoska bowiem o zbliżaniu się woyska szwedzkiego pod Połock świeżo uzbroiony, i rossyyskim na ów czas osadzony żołnierzem, raz go na ogień, drugi raz na rzeź okropną przeznaczała. A lubo nigdy do skutku nie przyszła; nie przeto iednak mnieyszą niespokoynością i troską Połoczanów dręczyła. Gdy się nakoniec pod Pułtawą los woyny na stronę niezwyciężoney broni i rostropności Piotra W. ostatecznie przeważył, Połockowi też iaśnieysze nieco

zorza przyświecać zaczęły, i stałą na dal pogodę wróżyć zdawały się. Lecz Nieba inaczey zrządziły. Gdyż aż do roku 1772, w którym się ostatecznie Połock pod panowanie Rossyi dostał, częstych i srogich doświadczał klęsek. Bo, iż nie wspomnę owych to nierzadkich i długo trwaiących przechodów tędy woyska rossyyskiego, które mimo karności swoiey, przy tak wielkim mnóstwie ludzi duchem marsowym tchnących, nie mogło wielkiego nie sprawić temu miastu ucisku; okrom tego pięćkroć pożar (23) w rozmaitych czasach srodze ono spustoszył: dwakroć głód (24) z zarazą ludność onego wyniszczył: nadto ieszcze z północy zesłane półki na uspokoienie konfederacyi (25), po śmierci Augusta II. Króla polskiego w Woiewództwie połockiém podniesioney, i za stroną Stanisława Leszczyńskiego oświadczaiącey się, mocno wycięczyły. Po mimo tych iednak okropnych przygód, które na przemian iedne po drugich następowały, znacznie się murami Połock w tym czasie wzbogacił;

---

(23) Pierwszy przypadł roku 1709, drugi 1738, trzeci 1750, który Kollegiium też Iezuickie drewniane i całą bibliiotekę zniszczył; czwarty 1757, piąty przed samém Białeyrusi do Rossyi przyłączeniem. *Dyaryusz Kollegium połock.*

(24) Naprzód w roku 1710, potém w 1741 i we czterech latach następuiących. *Dyar. Koll. połock.*

(25) Konfederacya ta uczyniona była roku 1734.

gdyż JJXX. Bernardynów (26), Franciszkanów (27), i Bazyliianów (28) kościoły i klasztory: Iezuicki kościoł, kollegiium i szkoły na mieyscu drewnianych z muru stanęły: a do tego pożary często w tém mieście panuiące, aby się od nich na przyszłość iakożkolwiek zabezpieczyć, naywiększą pobudką stały się.

Rok 1772 stał się nader pamiętnym w dzieiach Połocka okresem, kiedy przez przyłączenie Białeyrusi pod berło rossyyskie, to także miasto z nowym rządem nową też postać na siebie przyięło. Dotąd Połock był stolicą Woiewództwa, odtąd główném miastem Gubernii tegoż imienia został; dotądsię przebywaniem Woiewody (29) zaszczycał, odtąd Gubernatorów (30) mieszkaniem był ozdobiony; dotąd oprócz kościołów i budowli zakonnych żadnych prawie murowanych domów u siebie nie widział, odtąd

(26) JJXX. Bernardyni roku 1498 od W. X. L. Alexandra w Połocku byli osadzeni.

(27) Dla Xięży Franciszkanów roku 1684 WW. JJPanowie Chrapowiccy Woyscy połoccy pierwszy kościoł i klasztor drewniany w Połocku zbudowali.

(28) JJXXży Bazylianów od udzielnych Xiążąt do Połocka wprowadzonych klasztor tylko zupełnie nowy był wymurowany, a kościoł na starych fundamentach przeistoczony i odnowiony.

(29) Ostatnim Woiewodą połockim był JW. Zaba.

(30) Pierwszym połockim Gubernatorem był JW. Kreczetnikow.

kosztem skarbowym wystawione i ozdobione mury oglądać zaczął. Domy przedtém drewniane i nikczemne, ulice wązkie krzywe i nieochędóżne, rynki niekształtne i niewygodne, obróciły się z czasem w ozdobne prywatnych mieszkańców budowle, i w szerokie, porządnie rozłożone, i brukiem usłane place. Między temi Połocka ozdobami znaczne trzymać powinien mieysce klasztor JJXX. Dominikanów (31), a późniey i kościół za staraniem czuynych i gorliwych o cześć Bożą przełożonych, na mieyscu drewnianego, który od ognia był zniszczony, z niepospolitą wymurowany okrasą: także cerkiew grekorossyyska z klasztorem, muzeum XX. Iezuitów i konwikt w tym czasie wystawione. Ta powierzchowna ozdobnieysza połocka postać zdawała się bydź nieiakimś przygotowaniem na przyięcie Katarzyny II. wszech Rossyy Imperatorowey. Ta bowiem 1780 roku, 30 dnia Maia do tego przybywszy miasta, trzy dni w niém się zabawić raczyła. Czasu pobytu Nayiaśnieyszey Cesarzowey skupienie się ludu wszelkiego stanu, wesołość powszechna, okrzyki radośne, powitania uprzeyme, ognie uroczyste i sztucznie rozłożone, modły nakoniec gorące za iey szczęśliwe powodzenie, okazywały to przywiązanie i szacunek, ia-

---

(31) JJXX. Dominikanów pierwszy do Połocka wprowadził JX. Kazimierz Girski Kanonik wileński roku 1670.

kim się serca poddanych ku tey wielkiey unosiły Monarchini (32). Tegoż samego roku w Październiku Wielki Xiążę i następca tronu Paweł, iadąc z małżonką swoią Wielką Xiężną Maryą Teodorówną na zwiedzenie obcych kraiów, Połock też przeiazdem swoim uszczęśliwił. Obecność tych dwu osób świetnością krwi Imperatorskiey i odpowiednemi oney przymiotami ozdobionych, a późniey Monarszą zaszczyconych koroną, i mieszkańców miasta i obywatelów Gubernii do okazania wszelkich uprzeymey radości znaków pobudziła.

Rok 1797 był przyczyną dla Połocka, aby na przyszłość nie tylko zewnętrznych nie nabierał ozdób, ale i z nabytych wiele postradał; zaszły albowiem rozkaz przeniesienia stolicy Gubernii do Witebska, stał się powodem, iż za oddaleniem się urzędników guberskich z Połocka, znacznie się też liczba i obywatelów i kupców zmnieyszyła. Iuż odtąd ani tey ludności, ani tego ochędóstwa, ani tych dostatków, iakie się dotąd w niém ukazywały, widzieć nie można było. Do tego nader wielkie przymieszawszy się klęski, w większym go ieszcze pogrążyły smutku. Roku 1808, dnia 11 Lipca

(32) Czasu bytności swoiey w Połocku Katarzyna II. Imperatorowa z liczném gronem wysokiey dostoyności urzędników i zacnych obywatelów Iezuickie też kollegium łaskawie nawiedziła.

w pół do drugiey po północy w pośrzód samego miasta wszczyna się pożar. Susza i upał na ów czas panuiący, łacne mu przeyście z iednego do drugiego toruie domu. Im są wyższe budowle, tém rychley iskry i płomienie w górę się unoszące onych sięgaią, a od tych i inne pobliższe prędko się zaymuią. Lud skupiony tamę dalszemu spustoszeniu położyć niespracowanie usiłuie, ale na próżno: póty się ogień poskromić nie dał, aż 240 domów w nayozdobnieyszey części miasta nie pochłonął. Ten cios okropny, gdy ieszcze, za łaskawém od rządu pożyczeniem pieniędzy na odbudowanie miasta, nie zupełnie w niepamięć poszedł; nowe nieszczęście, które było dopełnieniem klęsk przeszłych, iak wiele miast innych, tak też i Połock spotkało. Kiedy Napoleon w roku 1812 z główném swém woyskiem przez Witebsk pod Moskwę dążył, Marszałka swego Oudinot z oddziałem od dziewięciudziesiąt tysięcy żołnierza do Połocka przeznaczył. Dnia 10 Lipca przednia straż Oudinota przeprawiwszy się przez Dźwinę, do miasta weszła, a 14go sam Marszałek za woyskiem do Połocka wjachał, i z całym sztabem u Iezuitów stanął. Trudno tu iest opisać, iak wiele nieszczęść, mianowicie przy takiey niekarności żołnierza mieszkańcy tuteysi wytrzymać musieli: sama w woysku rozmaitość iak narodów, tak i ięzyków, iuż to polskiego, iuż francuzkiego, iuż niemic-

ckiego, iuż kroackiego, od większey części mieszkańców nierozumianych, nie tylko przykremi, ale i nieznośnémi one czyniła. A cóż kiedy się do tego przydadzą wydzierstwa niesłychane, niedostatek żywności okropny, nieład straszliwy, choroby zaraźliwe, trwogi ustawiczne, pożary srogie? Nie ma prawie rodzaiu nieszczęścia, któregoby w tym czasie Połock nie doświadczył. A te klęski tém dotkliwsze były, im srożey bez żadney trapiły ulgi. W tym nayokropnieyszym woienney trwogi stanie, niewiasty za mieysce ucieczki i mieszkania kościoł Iezuicki obrać musiały. Przyszedł nakoniec dzień siódmy Października, kiedy nieśmiertelney sławy godny naczelnik woyska w tych stronach rossyyskiego JW. Hrabia Witgenstein z taką rostropnością i odwagą Gouvion de St Cyra wodza francuzkiego do ustąpienia i ucieczki z Połocka przymusił; z jaką przedtém kilkakrotnie poprzednika iego Oudinota gromił i pokonywał.

Te iednak wielkie Połocka uciemiężenia pomyślnemi przeplatane były chwilami. Opatrzność naywyższa gorycz pierwszych, słodyczą drugich łaskawie miarkowała. Trzykroć Nayłaskawszy nasz Imperator ALEXANDER I., raz roku 1802 w Lipcu, drugi raz 1807 w Październiku, trzeci raz 1812 w tymże miesiącu drogą obecnością swoią ożywił i uweselił mieszkańców tego miasta. Z jak wielkiém upragnieniem na przybycie

tego wielkiego Monarchy oczekiwano; tak z niezmiernym radości wylewem obecnego przyięto. Cokolwiek uprzeyma i dowcipna miłość poddanych ku Panu swoiemu wymyślić mogła, lub na co wola Cesarza zezwolić raczyła; nic z tego na ów czas dla okazania czci należney temu Monarsze nie zaniedbano. Roku 1811 Miesiąca Września oglądał Połock W. Xiężnę Katarzynę, teraz Królową wirtemberską, i iey pierwszego małżonka Xcia Holsztynsko-Oldemburskiego. Przyymowano tu tych wielkich gości z winnem Imperatorskiey familii uszanowaniem. Rok 1812 szczegόlnieyszą ku szkołom połockim Iezuickim Nayiaśnieyszego Cesarza ALEXANDRA I. wsławił się łaskawością, kiedy ten naydobrotliwszy Monarcha rozkazem swoim 12 Stycznia wydanym, a późniey Dyplomatem podpisanym 1 Marca, na stopień Akademii wynieść ie raczył. Z tego powodu, wyżey pomienionego roku, 10 Czerwca, uroczystość otwarcia Akademii w Połocku z naywiększą, iaka tylko w podobnem zdarzeniu bydź mogła, okazałością obchodzono. Iego królewska Mość Xiążę Wirtemberski Ieneral Gubernator białoruski, JW. Dederko Biskup Miński, JW. Hrabia Maistre Poseł Króla sardyńskiego i inne nayzacnieysze z obu białoruskich Guberniy osoby przytomnością swoią ten obchod ozdobiły.

(*Wiadomość statystyczna Połocka w następuiącym Numerze.*)

Uwagi nad wychowaniem młodzieży
przez X. I. R.

Od połowy z górą wieku świat cały nowemi wychowania młodzieży planami zawalony widzimy. Ktokolwiek śmie sobie pochlebiać, że iest dostatecznie oświeconym, wraz swoie zdania tyczące się tey tak ważney materyi przed publicznością obwieszcza. Widząc z jedney strony tyle osob zaprzątaiących się około nowych coraz wychowania układów, ktoby nie rzekł, że świat w ciemnościach ieszcze niewiadomości pogrążony, wygląda na dobroczyńcę, któryby go z tak okropnego stanu wybawił, i drogę ku nabyciu oświecenia wskazał? ale z drugiey strony ciż sami wychowania poprawiacze wiek nasz wiekiem oświecenia powszechnie żowią. Nigdy, powiadaią, świat bardziey oświeconym nie był, nigdy nauki lepiey nie kwitnęły, nigdy bardziey wydoskonalone i rozszerzone nie były. Nad takiém się sprzeciwieństwem zastanawiaiąc, wyznać musimy, że ieśli wiek nasz iest wiekiem oświecenia; iest też razem wiekiem dziwacznych mniemań: nigdy bowiem przed tém ze zdańmi tak bardzo z drogi rozsądku zbaczaiącemi, tak śmiało nie wyieżdżano.

Ludzie rozsądni i dobrze świadomi, ilu godnych podziwienia mężów wszystkie prawie europeyskie narody we trzech ostatnich

wiekach wydały, łacno na to przystaią, że nauki w tych wiekach bardzo się podniosły: lecz postrzegaią też powszechny, a nader gwałtowny onych upadek, którego początek właśnie na ten czas przypada, kiedy się ci nowi wychowania poprawiacze zjawili.

Można się tu zapytać, czy nauki na tym doskonałości stopniu, na który ie podniesione widzimy, przypadkiem i przez nieprzewidziane złączenie się szczęśliwych iakichś okoliczności stanęły: czy też takowe onych wydoskonalenie winni iesteśmy samemu wszelkiey pomocy pozbawionemu ieniiuszowi, i niezwyczaynym pewnych ludzi talentom: czyli nakoniec wydoskonalenie to, nad którém się zdumiewamy, przypisać należy sztuce i układowi nauk porządnie wynalezionemu, i mądrze do skutku przywiedzionemu. Ieśli wszystko winniśmy przypadkowi, ieśli wydoskonalenie nauk przypisać możemy szczęśliwemu złączeniu się pewnych okoliczności, tak właśnie, iako Ateuszowie stworzenie świata przypadkowemu proszków złączeniu się zwykli przypisywać; toć iawna rzecz, że wszystkie te nowe układy wychowania są zgoła nieużyteczne: nic bowiem one doskonalszego nie utworzą. Ieśli ci we wszelkim rodzaiu nauk wielcy ludzie, którzy trzy ostatnie wieki zaszczycili, całą swą umieiętność winni są iedynie przyrodzonym talentom, a sztuka w niczém im pomocną

nie była; ieśli za ich czasów zasady dobrego wychowania znane nie były; toć znowu słusznie wnieść można, że sztuka iest nieużyteczna, że żadnych wychowania planów nie potrzebuiemy: bo dowcip i talenta bez tego się wszystkiego obeydą, niedostatku zaś darów przyrodzonych sztuka nie zastąpi. Lecz ieśli koniecznie na to pozwolić musimy, iż przypadek iest niczém, iż ieniiusz bez pomocy sztuki nie iest dostatecznym; iawnie stąd wypada, że sztuka kształcenia dowcipu od dawna iuż iest znaioma, że przed naszym oświeconym wiekiem był pewny plan wychowania, a ten nader doskonały, ponieważ tak wielu godnych podziwienia mężów wydał. Oto uwaga prosta, ale zdolna z gruntu obalić wszystkie nasze nowe tyczące się wychowania budowy. Sam teraźnieyszy stan nauk dostatecznie nas przekonywa, że się bez tych nowości obeyśdź możemy: ponieważ wydoskonalenie onych nie iest pewnie skutkiem tych planów, których przed kilkądziesiąt laty nie znano.

Śmiechuby rzecz godna była, ieśliby kto chciał twierdzić, że w Atenach za Peryklesa, w Rzymie ostatnich rzeczypospolitey czasów złego się układu nauk trzymano. Równie śmiechu rzecz godna, mniemać (iako wszyscy nowych planów wynalazcy mniemać zdaią się) że w Polsce za Zygmuntów, i późniey za Augusta III i Stanisława Augusta, we Francyi zaś za Ludwika XIV

sztuka wychowania na złych zasadach była oparta: z jedney bowiem strony widzimy, iakie mnóstwo wielkich we wszelkim względzie mężów pomienione czasy wydały; a z drugiey doświadczeniem wieków i zdaniem nayuczeńszych ludzi rzecz iest potwierdzona, że iako sztuka niedostatków przyrodzonych zastąpić nie może; tak też naywyższe przyrodzone talenta, ieśli nie będą porządnie okrzesane i ukształcone, nic szczególnego nie wydadzą. Ten, który drugich po drodze nauk bez szwanku prowadzi, musiał niegdyś sam mieć nauczyciela, co pierwsze iego kroki kierował, przyrodzoną sposobność doskonalił, rozsądek prostował. Ieśliby kto przeciw temu zdaniu chciał przywieśdź iakie przykłady (które iednak bardzo są niepewne) nadzwyczaynych i nieiakoś uprzywileiowanych ludzi, którzyby bez pomocy nauczyciela doszli naywyższey w naukach doskonałości; rzekłbym, że z tak rzadkich wyłączeń nic się przeciw powszechnemu prawu nie zawiązuie. Zawsze to prawda, że naylepsza rola, aby mogła pożyteczne rodzić owoce, potrzebuie uprawy; naybystrzeyszy dowcip, aby się nie obłąkał, potrzebuie przewodnika: niemnieysza też i to prawda, że postępek ucznia dowodem iest zdatności nauczyciela, który go ukształcił. Stąd więc idzie, że w czasiech, których naybardziey nauki kwitnęły, musieli też bydź naydoskonalsi nauczyciele, a następnie sztuka wy-

chowania musiała bydź naylepiey znaną i naydoskonaley prowadzoną. Ieśli więc nauki wskrzesić, a na dawnym doskonałości stopniu postawić usiłuiemy; nie o nowych układach myślić, ale do dawnego powrócić mamy. Płochość to iest bowiem nader szkodliwa, z drogi utartey, która tylu iuż do zamierzonego kresu szczęśliwie doprowadziła, zboczyć, a inną całkiem nieznaiomą bez przewodnika puścić się, i drugich gwałtem za sobą ciągnąć.

Niechby o wychowaniu pisali mężowie, których obszerna rzeczy znaiomość zaleca, a długie w tém rzemieśle doświadczenie upoważnia: tacy pewnie mądrych, a na doświadczeniu opartych uwag owocby wydali.

. . . . „ Quod medicorum est
„ Promittunt medici, tractant fabrilia fabri. „

Lecz ieśli ludzie, którzy nigdy koło wychowania nie chodzili, i dziecinnego charakteru zgoła są nieświadomi, w nowe się nad wychowaniem uwagi zapuszczą, i plany od siebie wynalezione, nito doskonalsze, na mieysce dawnych zechcą podstawiać; siebie na śmiech, a drugich mniey rozsądnych na niezliczone szkody narażą.

Ian Iakób Rousseau w naszym też, na nieszczęście, kraiu nazbyt znaiomy pisarz, pierwszy do tey śmieszney a szkodliwey płochości drogę ukazał. Iluż to oyców, ile matek uniesionych zapałem ku iego nauce,

po smutném doświadczeniu przekonała się, że dobry plan wychowania nie może bydź owocem bystrego dowcipu; ale koniecznie bydź powinien skutkiem rozsądku, uwagi i doświadczenia. W ślady Roussona tłumem poszli ostatnich czasów pisarze; tak iż nie ma materyi, w któreyby więcey teraz dzieł wychodziło. Wszyscy ci wychowania poprawiacze iednomyślnie na to się zgadzaią, aby dawny plan, iako na złych zasadach oparty odrzucić: a każdy z nich własne swe, iako doskonalsze, wynalazki na mieysce onego żąda podstawić.

Nie chcąc bydź naśladówcą tey wady, którą w innych przyganiam, sam nic nowego o wychowaniu nie powiem: ale pokazawszy w krótkości, iaki ma bydź cel wychowania młodzieży, tego tylko będę się starał dowieśdź, że dawny plan, na który oni z takim zapędem powstaią, zasadzał się na dobrém rozumieniu tego celu, i podawał śrzodki do dopięcia onego nayskutecznieysze: nowe zaś wszystkie plany sądzić nam każą, że wynalazcy onych albo zgoła celu wychowania nie znaią, albo przynaymniey śrzodków skutecznie do niego wiodących są nieświadomi.

Iakiż ma bydź cel wychowania młodzieży? Nie inny pewnie, iedno ten: aby ukształcić obywatelów społeczności użytecznych i sposobnych do sprawowania dobrze urzędów, na których z czasem mogą bydź

postawieni; iuż zaś ku temu, aby społeczności bydź użytecznym, dwie rzeczy są koniecznie potrzebne: cnota i nauka; bez tych bowiem nikt oyczyznie przysługi wielkiey uczynić nie może: lecz między temi dwiema rzeczami ta różnica zachodzi, że cnota sama przez się ma cenę, nauka zaś bez cnoty nie tylko szacunku godną nie iest; ale nadto za nader niebezpieczną i szkodliwą ma bydź uważana. Wiemy bowiem z historii, iako niektórzy uczeni wprawdzie, ale cnoty pozbawieni ludzie, zamieszania, bunty, zepsucie obyczaiów, zgubę religii, upadek państw przywiedli, którzy nigdyby pewnie swych niegodziwych układów tak zręcznie kierować niezdołali; ieśliby ku temu od nauk pomocy nie mieli. Przeciwnie zaś człowiek cnotliwy, choć bez wielkich talentów i nauki, w wielu okolicznościach bywa użytecznym: niedostatek bowiem nauki przy cnocie łacno nagrodzić, lecz na niedostatek cnoty nie ma lekarstwa: tak naprzykład urzędnik nieumieiętny, ale cnotliwy, użyie w potrzebie mądrego poradnika i z jego umieiętności skorzysta; lecz niepoczciwy na złe tylko światła i powagi, którą ma, będzie używał. Wiele wprawdzie na tém kraiowi zależy, aby mieć biegłych w sztuce rycerskiey wodzów: ale daleko więcey na tém, aby nigdy na czele sił swoich nie stawić ludzi podeyrzanych w wierności; nieumieiętnego bowiem wodza rada woyskowa na

dobrą drogę może naprowadzić, lecz niewiernego oyczyzny zdraycy któż zdoła wstrzymać zapędy? Słowem nie nauki, ale cnoty podnoszą i uszczęśliwiaią państwa: mogą wprawdzie nauki blasku państwom nadadź, lecz moc i trwałość onych na cnocie się opiera.

Cnotę więc za główną dobrego wychowania zasadę mieć należy, pierwszém iest bowiem zdrowego rozsądku prawidłem, ważnieyszemu i użytecznieyszemu widokowi naypierwsze poświęcać staranie: nauka drugie mieysce trzymać i na cnocie opierać się powinna; iest ona bowiem bronią niebezpieczną, którą nie wprzód komu w ręce dadź można, aż przyzwoitą ostróżnością złemu oney użyciu będzie zapobieżono. Kiedy o cnocie mówię, tę tylko rozumiem, która się na religii opiera, bo ta iedynie na imie cnoty rzeczywiście zasługuie. Niech iak chcą nayczęściey teraźnieysi Filozofowie powtarzaią słowa zamiast religii podstawione, lecz bez niey znaczenia nie maiące: *ludzkość*, *liberalność*, *uczciwość*, *dobroczynność*. Co się mnie tycze, znam to dobrze, że bez religii nie ma prawdziwey cnoty. Nie będę tu się szerzył z dowodami na pokazanie, że religiia iest ludziom potrzebna, i że żadne towarzystwo bez niey się ostać nie może. Tak bowiem mniemam, iż ci, dla którychby takie dowody były potrzebne, pisma tego czytać nie zechcą, albo ieśli ie czytać

będą, to iedynie dla wyśmiania: mówię do tych, którzy są przekonani, że ludzkie, by naylepsze prawa, nie mogą bydź dostatecznemi dla utrzymania w dobrym porządku państwa; ponieważ te prawa ani wszystkich okoliczności przewidzieć, ani wszystkich zbrodniów ukarać, ani wszystkich cnotliwych wynagrodzić nie mogą: dla utrzymania dobrego porządku potrzebne są koniecznie takie prawa, któreby aż do sumnienia przenikały: a następnie potrzebna iest boiaźń takiego prawodawcy, którego powaga na każdego się w szczególności rozciąga, przed którym i nayskrytsza sprawa zataioną bydź nie może; ażeby zbrodzień w żadney okoliczności nadziei uyścia kary mieć nie mógł. Prawdy te od wszystkich dobrze myślących są przyięte.

Przydaię, że mógłbym też rzeczy mey poprzeć powagą teraźnieyszych nawet Filozofów, którzy mniemaiąc, że sami bez religii obeyśdź się mogą, przyznaią iednak, iż ona dla utrzymania w porządku pospólstwa, a następnie dla zachowania związków życia towarzyskiego iest potrzebną. Nie bawiąc się roztrząsaniem tak dzikiego i nierozsądnego zdania, z ichże słów ten wniosek wyprowadzam: ponieważ religiia potrzebną iest dla zachowania związków towarzyskich, a celem wychowania iest, kształcić ludzi w towarzystwie użytecznych; zatém religiia po-

winna bydź główną wychowania młodzieży zasadą.

I w rzeczy samey, ieśli ludzie za młodu w religii umocnieni i do chowania świętych iey przepisów przyzwyczaieni nie będą; iakże się ona w państwie dochowa? Młodzieńcy ci zostawszy z czasem oycami, i rozmaite w towarzystwie sprawuiąc urzędy, bezbożność przykładem zycia swego rozszerzą, albo przynaymniey dzieciom swym i domownikom nie będą tych prawd wrażać, któremi sami nie są przeięci. Prawda, że nowi Filozofowie przyzwalaiąc na to, iż religiia dla pospólstwa iest potrzebną, mówią, że takowa potrzeba ma się tylko rozumieć o grubém i nieumieiętném pospólstwie: ci zaś, którzy z większém nieco staraniem są wychowani, zgoła oney nie potrzebuią. Ale któż nie widzi, że ieśli oświeceńsza część narodu będzie bez religii, tedy i pospólstwo długo oney nie zatrzyma? Bo i naygrubszy gmin nie zupełnie iest rozsądku pozbawionym, zna on swoię nieumieiętność, i przeto od mędrszych stara się bydź oświeconym: ieśli ci słowy i przykładem szacunek ku religii będą okazywali, gmin też onę cenić i zachowywać będzie; lecz ieśli oni do bezbożności drogę wskażą, bez wątpienia i gmin w niedowiarstwo i straszne onego skutki wpadnie: a myśląc nierównie zwięźley, niż nasi oświeceni Filozofowie, rzeknie, że się to wbrew Boskim

doskonałościom sprzeciwia: dla iedney ludzi części religiią przepisać, a drugą od niey zupełnie uwolnić.

Z tego wszystkiego idzie, że naypierwsza xięga, która się w ręce dziecięcia iakiegokolwiek stanu daie, taką bydź powinna, aby się z niey zasad religii i iey przepisów mogło nauczyć. Lecz tu dobrze uważyć potrzeba, że religii, aby pożądane skutki otrzymać, nie tak iak inszych umieiętności uczyć należy. Nie można oney przez samo tylko rozumowanie wpoić w umysły, trzeba koniecznie do tego praktyki i ustawicznego przepisów iey używania. Nie iest to nauka, którey by rok iaki, lub w ciagu roku pewne godziny poświęcić dość było: ma się ona rozciągać na wszystkie wychowaniu poświęcone lata, dni i godziny. Nie trzeba na nię osobnego nauczyciela, ale od wszystkich, którzy iaki wpływ do wychowania maią, powinna bydź nauczaną; religiia bowiem oświeca nas względem powinności ku Bogu, bliźniemu i sobie samym: nie ma zaś dnia, owszem nie ma prawie godziny, aby się nie wydarzyła iaka okoliczność rozkazuiąca zadość czynić któreykolwiek z tych powinności: niema zatém godziny, któreyby dziecię przepisów religii używać obowiązanem nie było: takie zaś używanie iest praktycznem a nayskuteczniey szém uczeniem się religii. Każdey więc godziny ci, którym wychowanie młodzieży iest poruczone, powinni mieć

na pogotowiu przestrogi do tego nayważnieyszego celu dążące.

Ieśli teraźnieysze plany wychowania pod tym religii względem roztrząsać zechcemy; postrzeżem, iako są niedostateczne; porządek bowiem rzeczy całkiem w onych iest przewrócony: iuż nie religiia, ale umieiętności pierwsze na się baczenie ściągaią, i wszystkich tyczących się wychowania starań są naygłównieyszym celem: religiia drugie mieysce trzymać zdaie się. Ma wprawdzie ona, iako wszystkie inne umieiętności, osobnego nauczyciela: duchowna iaka osoba godzin wyznaczonych naukę chrześciiańską wykłada; lecz oprócz tych godzin nic więcey chrześciiańskiego dziecię nie posłyszy. Wszyscy inni nauczyciele swoią tylko zaprzątaią się rzeczą; zgoła się o to nie troszcząc, czy ich uczniowie poięli tę nayważnieyszą naukę, albo też czy wedle iey przepisów sprawy swe odbywaią. Tym sposobem religiia nie tylko iako główny cel wychowania uważaną nie iest; ale owszem bardziey częstokroć, niż lada iaka umieiętność, bywa zaniedbaną.

Innem zgoła okiem w dawnym wychowania układzie na religiią poglądano: ci co się wychowaniem zaymowali, znaiąc dobrze, że ta nauka nie tak przez prosty rzeczy wykład, iako raczey przez praktykę i używanie w umysł się wraża, wszystkie swe starania ku temu obracali końcowi, aby po-

wierzoną sobie młodzież do pełnienia, iak można naydokładniey, wszystkich chrześciańskiego człowieka powinności przyzwyczaić: często zasady i przepisy religii wykładano; ale praktyka była nieustanna, która zależała na stosowaniu tych przepisów do spraw całodziennych. Nadewszystko miano na to baczenie, aby cnotę w młodzieńczych sercach zaszczepić: umieiętności temu celowi podlegać musiały, i tak były wykładane, aby mogły służyć za śrzodek do otrzymania tego głównego celu, którego nigdy z oka niespuszczano. Ucząc naprzykład historyi, starano się onę do poprawy obyczaiów stosować; a takie uwagi tém ochotniey i z większym pożytkiem były przyymowane, im bliżey z materyi wzięte i mniey przygotowane bydź się zdawały. Wydarzył się gdzie przykład odwagi, wzgardy bogactw, wstrzemięźliwości; wraz nauczyciel do tego rzecz kierował, aby w młodych sercach zapalić żądzę naśladowania cnot takich. I nie tylko cnot przykłady obficie w historyi rozsiane, ku tak chwalebnemu końcowi były kierowane: biegły nauczyciel występki nawet, o których mowa wypadła, na pożytek swych uczniów umiał obracać; ukazuiąc cechę pohańbienia, które na nie historya kładzie, i przez to wstręt od wszelkiey niegodziwości wzniecaiąc. Co się rzekło o historyi, do wszystkich innych nauk równie stosowanem bydź powinno; nigdy bowiem

tego nie zapominano, że głównym iest wychowania celem, serce ukształcić, i że nauki, iesli innego końca nie maią, iedno ten, aby ciekawość nasycić, nie są godne starań mądrego człowieka.

Tym to sposobem daiąc dzieciom dokładną wiadomość o ich powinnościach, razem też starano się sprawić, (co iest daleko ważnieyszą rzeczą) aby miłością ku tym się powinnościom unosiły, i ze szczerey chęci onym zadość czynić usiłowały. Co pewnie naydzielnieyszym było śrzodkiem ku temu, aby ie przysposobić na czas dalszy do pilności w pełnieniu daleko ważnieyszych obowiązków, które na ludzi publiczne urzędy sprawuiących wkładane bywaią.

Dobrze to wiadomo, że wszystko w dziecinnym wieku łacno się w umysł wraża, i w nim głęboko wyryte ślady zostawuie, których i naypóźnieysze lata zupełnie zagładzić nie mogą. Szczęśliwi więc, którzy w tym wieku na dobrych nauczycielów trafią, i w przód nałogu cnoty nabędą, nim powabami namiętności uwiedzionymi zostaną. Z tak drogich momentów korzystać, i tę ieszcze nie zarosłą rolą nasionami cnot rozmaitych usiewać, naypierwszym i koniecznym iest obowiązkiem wszystkich nauczycielów. Nie będzie iuż czas po temu, kiedy namiętności rozwiiać się poczynaiące na wszystko to, co do ukrócenia onych źmie-

rza, iako na ciężar i przymus nieznośny każą poglądać.

(*Dalszy ciąg w następuiącym numerze.*)

ODPOWIEDŹ MIESIĘCZNIKA NA PRZESTROGI MU DANE *od A.... C....*

Kiedym się na świat wielki puszczał niezbyt śmiały,
Przyiacielu, twe rady na drodze mi stały.
Przyznam się, żeś nie małey nabawił mię trwogi:
I by nie wstyd, możebym cicho cofnął nogi.
Ustawnie się mi śniło: świat mnie nienawidzi:
Ten wypchnie, ten źle przyymie, a ten mnie wyszydzi.
Lepiey w domu: ale świat poznać mnie ciekawy:
Wstyd tak prędko odbiegać przedsięwziętey sprawy.
Mądry nim postanowi, pierwey długo myśli,
A na piasku niestałym proiektów nie kryśli.
Więc aby nie bydź płochym, musiałem przez dzięki
W drogę się przykrą udać, iak na pewne męki.
Wyznać atoli trzeba, dziękuiąc za rady,
Żeś mi wielki wystawił świat nie bez przesady:
Bo ieżeli część większa przez świat i zacnieysza
Rozumieć się powinna, ta była grzecznieysza:
O iednę rzecz przestrogi, za drugą pochwały
Ze wszech miar szacowane osoby dawały:

Lubo to przypisałem ich dobroci raczey,
Że mię nie częstowały w gronie swém inaczey.
Nie dla tego to mowię, by rady zbawienne
Były twe bez pożytku: losy mię odmienne
Użyć ich przymusiły: bo przeczyć nie mogę,
Abym wolną od przykrych miał przypadków drogę.
Wielu się nie tak zemną, iak chciałem obeszło,
I, iak mówią, na twardych kawałkach nie zeszło.
Ale to nie iednemu mi się przytrafiło:
I moim też kollegom równie się zdarzyło.
Kto po świecie wędruie, na wszelkie przypadki
Ma bydź gotów: i wywrót na drogach nie rzadki.
Wielu nie z złego serca nam łaie iedynie,
Lecz że się czasem drugi nie w porę nawinie,
Lub się nie oglądaiąc Skępskiemu przymówi;
Niedziw, że czasem za to po uszach obłowi.
Pisarzów taka dola: nie gań, nie poprawiay,
Ale tylko o dawnych szpargałach rozprawiay,
Wnet powiedzą: że więcey nudzi, niźli bawi:
Czemu to żartem trafnym prawdy nie przyprawi?
Czemu milczy, gdy takie występki panuią?
Gdy zdrayce, własnych panów, słudzy oszukuią?
Gdy kto na próżnowaniu i zbytkach czas trawi?
Gdy szulerstwem, piiaństwem często rad się bawi?
Powiedzże teraz tylko: że ten bluźni Boga
Fircikiewicz, oyczyzny swey zaraza sroga,
Hańba i żal rodziców, zgorszenie prostaków,
Trzpiot, darmoiad i ieden z zmodniałych próżniaków:

Obaczysz co cię potka. Proszę więc lub daycie
Wolność ganić przywary, lub nie narzekaycie,
Że tylko w dawnych xięgach iak motyl wartuiem:
I my o sobie równie, iak i drudzy czuiem.
Nie ieden tak narzeka, wieku dzisieyszego;
Lecz podobno świat tenże był i dawnieyszego.
Zawsze się na Satyrów zwadliwych gniewano:
Horacemu, choć dworak, mało przebaczano,
Boileau, co szukaiąc sławy wiek swóy ganił
Sam ból cięźki ponosił, kiedy drugich ranił;
Bo gdy się mniey ostróżnie na cały świat rzucił,
Tysiąc na siebie ostrych pocisków obrócił.
A Naruszewicz miałby *na czuprynę gości* (1),
By nie był od iednego pewien iegomości,
Iż się *trzpiot o fryzurę, Kulfon srodze dąsa,*
Że mu pisząc zawadził piórem koło wąsa (2).
Lepiey iest z ostróżnością ganić i ogólnie,
Kiedy to czytelników dotyka szczególnie:
Bo nie wszystko, co tylko w głowie się tam roi,
Poetom, iak przekupkom, wyśpiewać przystoi.
Takich się iedni równie iak szalonych strzegą,
Drudzy się iak na wilka wołać zewsząd zbiegą.
Tak z dwoyga obieraiąc, lepiey że kto nudzi,
Niż kiedy czytelnika do gniewu pobudzi.
Niech pisarz z nim, iak ptaszka łowiąc, postępuie:
I oyciec gładzi syna wprzód, nim go strofuie.
Wreszcie, ponieważ żąda wolności pisania,
Niech wolnego pozwoli drugim wzaiem zdania.

---

(1) *Narusz. Sat. Pochlebstwo w.* 18. (2) *Tamże w.* 11.

To równe prawo: czego chcemy by nam inni
Nie bronili, aniśmy im bronić powinni.
To ia prawidło maiąc: dziękuię, gdy grzecznie
Kto mię przyymie, kto wzgardzi, nie stawię się sprzecznie;
Bo móy cel iest prześwietney służyć Publiczności,
Polegaiąc na pewney iey sprawiedliwości:
Iak niegdyś oney służył na brzegach Saony (3)
Dziennik, iey samey zdaniem niemylnie uczony.
Mogę mieć w wykonaniu, w sercu nie mam wady;
Bo mey sprzyiam oyczyznie okrom wszelkiey zdrady.
Taż się krew co i w drugim, w żyłach moich toczy:
I z drogi powinności, da Bóg, nie wykroczy.
Wszystko łacniey poniosę: gdy mi kto przypisze
Fałsz w tey mierze, z naywiększym bolem to usłyszę.
Lecz to podobno próżne tylko me marzenia:
Bom dotąd nawet tego nie doznał i cienia.
Przychylny ma przychylnych: przeto i ia mniemam,
Że zacnych czytelników obawiać się nie mam.
Co ieden powie, na to mało się uważa:
Bo któż się dla iednego na wszystkich uraża?
To przekonanie daie umysł mi spokoyny:
A unikaiąc cale na gościńcu woyny,
W przypadku tym się mocno puklerzem zasłaniam,
I śmieley iuż na wielki świat wyieżdżam. Kłaniam.

---

(3) *Journal de Trevoux.*

Przypatrzenie się pogodnemu niebu przy piękney nocy.

Zmierzchnęło wreszcie; dosyć w twych Horacy
Rozmyślać pieśniach: dopiero po pracy
Lepiey w tém oknie, gdzie czytałem ciebie
Spóyrzę po Niebie.

Któż to ten wielki Pan, co iaśnieiące
Gwiazd tych po Niebie rozrzucił tysiące?
Któż to ten dobry Pan, co dla mnie robił
Niebo i zdobił?

Powiedźcie gwiazdy, iakoście stworzone!
Kto was zawiesił? kto i zawieszone
W porządku trzyma, przez te wszystkie lata
Nad kręgiem świata?

Głos iakiś idzie z góry potaiemny
Do moich uszu; głos iakiś przyiemny,
A razem dzielny; posłucham co powie
W poważney mowie.

Ia sam (którym iest) com świat stworzył taki,
Iak dziwnym widzisz, a na nim wszelaki
Rodzay; i nikt mi nie pomagał tego
Dzieła wielkiego.

Ia wszystko mogę: mnie, ieśliś ciekawy,
Náywyższy imie; pierwey niż te sprawy
Z rąk moich wyszły, siedziałem w koronie
Na wiecznym tronie.

Iam wieki mocą uprzedził taiemną:
Anim iednego zostawił przedemną.
Wszystko co widzisz, aż wiecznością całą
Po mnie powstało.

Ale nie tylko wszechmocny, a wieczny;
Iestem ia dobry, iestem ia serdeczny
Przyiaciel człeka, choć on nieskończenie
Niskie stworzenie.

Iego ta ziemia i cokolwiek chwalą
Na niey pięknego; gwiazdy dlań się palą.
A dobroć moia chowa coś droższego
Ieszcze dla niego.

Twórco wszech rzeczy, sprawco mey istoty,
Pragnę cię widzieć! pokaż się mi, kto-ty
Tak dobry iesteś? szuka w koło siebie
Dusza ma ciebie.

Pokaż mi rękę, która rysowała
Obraz mey duszy i moiego ciała;
Gdzie twoie stopy? niech ie choć na chwilę
Uścisnę mile.

I.... M....

Na zarzuty *Jana* Styczynskiego przeciw obronie poematu X. Muśnickiego pod tytułem Pułtawa (1) odpowiedź X. *Wincentego* Buczynskiego *T. J.*

Mocnom się nad tém zadziwił, że P. Styczyński na samym wstępie swoiego pisma przymawia mi o to, iakobym w moich uwagach, nie znaiąc granic umiarkowania i rozwagi, przypinał mu uboczne zamiary, które do przedsięwziętey materyi zgoła się nie ściągały. Tkwią mi w pamięci uwagi które nad iego uwagami pisałem, i śmiało do sądu publiczności w tém się odwołuię, że w nich Pułtawą tylko i iey krytyką, nie zaś osobą krytykuiącego zaprzątałem się (2).

(1) W Dzienniku wileńskim (N. 26 str. 168) umieszczono krytykę Pułtawy przez P. Styczyńskiego wydaną: krytyka ta ponieważ co do wielu względów iest niesłuszną; napisałem przeciwko niey, *Pułtawy obronę*, która także w Dzień. wileń. (N. 30 str. 610) iest położona. Ale się na tém sprawa nie skończyła: znowu bowiem P. Styczyński (N. 36 str. 610) na wspomnioną obronę powstał, i wiele niesłusznych przeciwko niey czyniąc zarzutów, do niniejszey mię odpowiedzi zniewolił.

(2) Nic nie mówiłem o niechęci P. Styczyńskiego ku X. Muśnickiemu, lub ku zgromadzeniu, którego on był członkiem: nigdym też nie słyszał, żeby kto w Połocku, pokazuiąc gościom portret X. Muśnickiego, miał mówić, iż to iest ten, którego w Wilnie prześladuią, i nie poymuię, iakim sposobem krytykę Pułtawy prze-

Alem się bardziey ieszcze zadziwił, kiedym tę odpowiedź do końca przeczytał: postrzegłem bowiem, że P. Styczyński owe nieprzyzwoitości, przeciw którym na początku pisma powstaie, o które nie słusznie mi przymawia, sam iawnie popełnił; zadaiąc mi to, czegom nigdy nie mówił, i mieszaiąc do swey odpowiedzi mnóstwo okoliczności zgoła się z rzeczą nie wiążących. Bo czyliż kto z liczby poddaństwa do Iezuitów należącego, z mieysca dawnego połockiey biblioteki i t. d. może wnieść, że Pułtawa i uwagi nad nią, zalety, lub naganv są godne? a iednak w odpowiedzi na antykrytykę do tego iedynie celu zmierzać należało, i sam tytuł pisma P. Styczyńskiego tego się tylko spodziewać kazał.

Oświadcza się P. Styczyński w odpowiedzi, (str. 610) „ że Pułtawę pod zimną „ wziął uwagę, aby przez krytykę i młodzi „ wskazał, co tam za dobre uznawać mo- „ żna, i wszystkim *podług odpowiedney warto-* „ *ści*, autora i dzieło zalecił". Zamiar ten był chwalebny, przetoż onegom niezganił: ale iż w krytyce postrzegłem uchybienia, które Pułtawy *podług odpowiedney wartości* czy-

---

śladowaniem zwać można: a bardziey ieszcze nie poymuię, iakimby kto sposobem, mniemane takie prześladowanie na Wilno miał zwalać, gdzie iak krytykę, tak i antykrytykę w dzienniku umieszczono. Gdyby kto teraz, na odpowiedź P. Styczyńskiego, co podobnego powiedział; temubym się nie dziwił.

telnikom zalecić nie mogły; starałem się one sprostować, i do celu od samego autora krytyki zamierzonego nakierować.

Sądzę, że nikt temu nie zaprzeczy, iż niektóre w krytyce umieszczone o Pułtawie zdania, dzieła tego *podług odpowiedney wartości* nie zalecaią, takie zdania są (uw. P. S. N. 26. str. 182) *że* w Pułtawie „od początku aż do końca samo tylko wyliczenie „bitw widzimy; *że* gdyby nie zmyślenia niektóre; zaledwoby się można było domyśleć, że X. Muśnicki nie iako dzieiopis, „ale iako poeta pisze": (str. 186) *że* „wyłączywszy rozwiązanie, Karol w całém „dziele pierwszym bohatyrem bydź się zdaie": (str. 187) *że* „całe dzieło (Pułtawa) „w prozę się zamienia": (str. 201) *że* „bohatyrowie X. Muśnickiego po dwa razy „umieraią, *że* domagaią się, aby miasto Baturyn wprzód było *z gruzów* podniesione, „nim zruynowaném zostało", i t. d. Na co wszystko, iak rzecz kazała, odpowiedziałem; dowodząc z sameyże Pułtawy, że dzieło to *nie podług odpowiedney wartości* czytelnikom było zalecone. Nigdym iednak tego nie twierdził, (co mi kilka razy P. Styczyński w swey odpowiedzi zarzuca), że Pułtawa iest *zupełnie doskonałą i krytyce nie ulegaiącą epopeią:* owszem w uwagach moich wyraźnie mówię, (N. 30 str. 610) *że* „dzieło „to ma niektóre wady": (str. 629) *że* „niektóre w niém umieszczone mowy słusznie

„ krytykować można ”: (str. 633) *że* „ w „ niém wiersze niegładkie znayduią się ”: (str. 639 i 642) *że* „ niektóre wyrazy warte są „ poprawy ”: wreszcie zamykaiąc rzecz (str. 648) mówię: *że* „ wielu literatów, zalety i „ wady dzieła tego rozważywszy, z Horacyuszem powie ”: *sunt delicta tamen, quibus ignovisse velimus.* Możnaż więc twierdzić, żem Pułtawę, iako dzieło *zupełnie doskonałe i krytyce nie ulegaiące* wystawił?

Obrona, która na samym wstępie tak iawnie z prawdą się rozmiia, nie wiele szczerości w dalszym ciągu spodziewać się każe. Iakoż w rzeczy samey nie iedno mieysce z uwag, które na obronę Pułtawy pisałem, tak przekręcone i pogmatwane widzę; iż w odpowiedzi niniéyszey nad tém naywięcey bawić się muszę, abym te zawiłości rozplątał.

Mówi P. Styczyński, (str. 612) że niedostatek objaśnień historycznych i treści przy pieśniach Pułtawy, usprawiedliwiam przykładem Homera i Wirgiliiusza: i całą tę rzecz kończy na żartach do materyi się nie stosuiących (3). Alem ia w uwagach nie na samych się tylko przykładach Homera i Wir-

---

(3) „ Homer czy umiał pisać ? „ Ciekawa wątpliwość! lecz nie tu mieysce onę roztrząsać. Co stąd, że znamiona pisarskie od wszystkich są przyięte? Znamiona te dla wygody wszystkich, bez wyłączenia, czytelników są potrzebne: objaśnienia zaś historyczne, tylko dla nieświadomych rzeczy, o którą idzie.

giliiusza zasadził; lecz mianowicie niedostatek treści przy pieśniach Pułtawy z tych dwóch względów usprawiedliwiłem: naprzód że X. Muśnicki miał świeżą materyą, któréy okoliczności tkwiły ieszcze w ludzkiey pamięci, powtóre że pisał w kraiu, który po części był placem sprawy opiewaiącey się w Pułtawie.

Iest-li Pułtawa epopeią? Nie. *Czemuż?* Bo Dmóchowski o woynie chocimskiey Krasickiego mówi: „dzieło to wspaniałego epo-„pei nazwiska nosić nie może„ mocny dowod! (4) Lecz cóżby o Pułtawie Dmóchowski (5) powiedział, która, iakom to w uwagach (N. 50 str. 621) pokazał, zupełnie zgadza się z jego o epopei zdaniem? P. Styczyński nic nie odpowiedziawszy na wspomnione przystosowanie, każe mi woynę chocimską z taką uwagą czytać, z jaką Pułtawę *pierwszy raz* z jego powodu czytałem. Nie iest Krasicki w takiém u Polaków zarzuceniu, żeby naukami bawiącym się po-

(4) Obacz w odpowiedzi P. Styczyńskiego (N. 36. str. 613).

(5) Dmóchowskiego nazwałem tłumaczem sztuki rymotwórczey Poety *Boileau*, nie mówiłem iednak, iż on iest *prostym* tłumaczem: wiem bowiem, że czasem co przydaie, czasem odmienia, zwłaszcza gdy rzecz do rymotwórstwa polskiego chce przystosować: dla tych iednak odmian tłumaczem bydź nie przestaie. Sam on w przemowie powiedział: „nie iest to dzieło samém tłuma-„czeniem, ani też sobie oryginalności nie przyznaie: „z Horacego i *Boileau* czerpałem myśli: do drugiego „układu szczególniey się przywiązałem”.

dobne rozkazy dawać było potrzeba: nie ma też w moich uwagach tego, że Pułtawę *pierwszy raz* czytałem, a gdybym nawet powiedział, że *z powodu krytyki pierwszy ią raz czytałem*; cóżby się stąd zawiązało? Zapewne nie wprzód ią *z powodu krytyki* czytać mogłem, aż się o wydaney krytyce dowiedziałem: ale na innych powodach do czytania tego dzieła i dawniey mi nie zbywało. *Lecz zdania Dmóchowskiego o woynie Chocimskiey nikt za ubliżenie sławie Krasickiego nie bierze.* Bo też Dmóchowski dziełu temu należytą sprawiedliwość oddał, i ono *podług odpowiedney wartości* zalecił: P. Styczyński zaś Pułtawę nad miarę poniżywszy, wątpi przy końcu (N. 26. str. 202) czyli ią nie iuż epicznym, lecz iakimkolwiek poematem nazwać godzi się.

Co do dawności sprawy, tegom tylko dowodził, że nie iest istotną epopei własnością, aby sprawa w niey się opiewaiąca, miała bydź dawną, co też i teraz twierdzę: bo gdyby istota epopei na dawności sprawy zasadzała się; dawność ta wedle prawideł Logiki, koniecznieby do opisania tego poematu wniysdź była powinna: a iednak żaden z tych pisarzów, którychem zdania o epopei przywiódł, a którzy pewnie Logikę dobrze znali, nie dał takiego opisania epopei, iż iest poematem *dawną sprawę opiewaiącym.* Przywiedzione od P. Styczyńskiego wyiątki

z *Blaira* (6), *Batteux*, i *Delilla* tego tylko dowodzą, że wygodniey iest dla epika dawną sprawę opiewać, bo dawność większey mu wolności w zmyśleniach dozwala, i obszernieysze pole do ozdób poetyckich otwiera: czemu nigdzie nie przeczyłem. Lecz stąd daleko ieszcze do tego wniosku, że X. Muśnicki *dla tego samego, iż miał świeżą materyą, dzieła swego nie mógł* nawet *zbliżyć do epopei.*

Nie widzę też cobym przeciw sobie powiedział, przytaczaiąc następuiące wiersze Horacyusza:

„Res gestæ regumque ducumque, & tristia bella,
„Quo scribi possent numero, monstravit Homerus.

P. Styczyński tak ie rozbiera: *Iak pisać poemata bohatyrskie? Monstravit Homerus. Wczémże Homer monstravit? w Iliadzie. Sprawa do Iliady wzięta o wiele go lat poprzedziła? Nie wiele; bo tylko blisko trzechset. Takaż to wiadomość literackich rzeczy?*

---

(6) Zdanie *Blaira* o epopei co do słowa tak wypisałem, iak się w dziele znayduie (T. IV Lekcya XXXV. str. 62). Exemplarz, którego używam nie ma wyrażonego roku, a nawet imienia ani autora, ani tłumacza: ale ten tylko napis: *Cours de rhetorique & de belles lettres. De l'imprimerie de Pougin.* Różnica, którą P. Styczyński od mieysca przezemnie przywiedzionego, w swoim exemplarzu postrzegł, stąd pewnie pochodzi, że iego exemplarz z pod ręki innego tłumacza wyszedł: lecz ta różnica w słowach tylko, nie w zdaniu bydź musi, iaką różnicę postrzegłem też w mieyscach od P. Styczyńskiego przywiedzionych.

Ale któż nie widzi, że tu Horacyusz nie co do dawności sprawy; ale tylko co do kształtu wiersza powierzchownie uważanego, Homera za wzór wystawia? Cóż Homer *monstravit? Monstravit*, *quo scribi possent numero res gestæ regum &c.* Odwołuię się do sądu wszystkich Grammatyków, ieśli *numerus* znaczy dawność sprawy, nie zaś powierzchowny kształt wiersza. Że zaś sprawa do Iliiady wzięta, trzema set prawie laty Homera poprzedziła; to nie większa nowina, iak, że Wirgiliiusz w Eneidzie *nie o siedm tylko*, ale prawie o iedenaście wieków od swoich się czasów oddalił (7).

---

(7) Wedle Usseryusza i wszystkich powszechnie, od założenia Rzymu do bitwy przy Akciium, po którey Eneida napisana, upłynęło lat 723. Z pierwszey zaś xięgi Liwiiusza i z pierwszey pieśni Eneidy możemy się nauczyć, że następcy Eneasza, nim ieszcze założyciele Rzymu Romulus i Remus urodzili się, przez 30 lat w Lawiniium, a potém przez 300 lat w Albie panowali; tak bowiem (w En. P. 1, w. 271) Iowisz Wenerze o Eneasza troszczącey się przyszłe iego potomków powodzenie przepowiada:

„*At puer Ascanius, cui nunc cognomen Jülo,*
„*Triginta magnos volvendis mensibus orbes*
„*Imperio explebit, regnumque ab sede Lavini*
„*Transferet, & longam multa vi muniet Albam.*
„*Hic jam tercentum totos regnabitur annos*
„*Gente sub Hectorea, donec regina sacerdos*
„*Marte gravis, geminam partu dabit Ilia prolem.*

Pomimo tego uczy nas P. Styczyński (N. 26 str. 184) że Wirgiliiusz, o siedm wieków oddalił się w Eneidzie od swoich czasów.

Co się tycze machiny, ażeby sprawiedliwie w tey mierze o X. Muśnickim sądzić; należy zastanowić się i nad materyą iego poematu, i nad czasem, którego pisał. Materya Pułtawy, w którey ieden bohatyr chce dadź wzrost swoiey potędze, drugi się iego zamiarom sprzeciwia, zgoła mu nie dozwalała iśdź w ślady Tassa, który

„ Woynę pobożną śpiewał i Hetmana,
„ Co wiele czynił dla Chrystusa Pana."

Czas też, w którym pisał, nie dozwalał dawnych poetów we wszystkiém naśladować: starał się więc, iak sam w przypisku do Pultawy (str. 54) mówi, „ środek w tey „ mierze zachować; skąpo tylko i z rzadka „ mitologii używaiąc". Wykroczyłże w tém? Nieśmiem go potępić: miał bowiem za sobą powagę naylepszych autorów (8).

Lecz machina wprowadzona do Pułtawy nie iest zgodna z mniemaniami naszemi. Prawda. Ale możnaż było zgodnieyszą stosownie do przedsięwziętey materyi wprowadzić? nadto, nie pierwszy z Poetów X. Muśnicki, wprowadzaiąc machinę, od ludzkich się mniemań

---

(8) P. Styczyński z tego powodu, że Poetę *Despreaux*, przeniosłem, co do powagi zdania, nad krytyka *Batteux*, pyta się mię: „ cóż tu z *Blairem* zrobimy?„ Odpowiadam: będziemy go tyle poważać, ile innych rozsądnych pisarzów: a ieśli oni w rzeczach wątpliwych między sobą się różnią, na tego się stronę przechylim, którego zdanie słusznieyszém bydź uznamy, drugim zaś inaczey myślącym przymamiać o to nie będziemy.

oddalił. Homera machina tak mało z mniemaniem rozsadnych ludzi zgadza się, iż o iego zmyśleniach ieden ze słuchaczów Cycerona (Tuscul. quæs. Lib. I. cap. 6.) mówi: „ adeone me delirare censes, ut ita esse „ credam?„ o Wirgiliiusza machinie coś podobnego mówi *Delille*, na którego powadze P. Styczyński zdanie swe opiera. (L'énéide T. I. à Paris 1804, Préface p. 29.) „ Virgile écrivoit dans un temps, qui peut-être „ se prêtoit moins au merveilleux, que l'on „ peut tirer de la religion. Déja plusieurs „ systêmes philosophiques et le poëme de „ Lucrèce avoient porté atteinte à la croyance „ publique; le serment, le culte, l'influence „ des dieux, Junon, Jupiter, tous les dieux „ étrangers avoient perdu de leur pouvoir „ sur les esprits".

Co do osób allegorycznych, nie wchodząc w długie rozprawy, daymy, że to nayniższy rodzay machiny: ale dobrze nad rzeczą zastanowiwszy się, wyznać też trzeba, że iest iedyny, którego w Pułtawie użyć można było. Nie słuszna więc rzecz przymawiać o to X. Muśnickiemu, że się do tworów *Raiu utraconego* (9) i *Jerozolimy wyzwoloney*

---

(9) Przywiodłem w uwagach (str. 627), zdanie Krasickiego, że *w Raiu utraconym* Miltona, djabeł iest pierwszym bohatyrem. P. Styczyński przeciw temu używa powagi *Blaira*, który twierdzi, iż tam Adam iest bohatyrem. *Blair* Anglik, nie dziw, że ziomka swego wymawia: lecz gdy Krasicki z wielą innymi w tém się od niego ró-

nie zbliżył: a ieszcze niesłusznieysza, Pułtawę dla tey przyczyny z rzędu dzieł epicznych wyrzucać. Posłuchaymy, co o tém *Blair* sądzi (T. IV. L. XXXV. str. 63.) „ Les essais de la critique, a l'égard du „ poëme épique, dégénérent toujours en que- „ stions oiseuses, en absurdes chicanes de „ mots ou de noms. Je n'hésite point a „ classer le Paradis perdu de Milton, la „ Pharsale de Lucain, la Lusiade de Ca- „ moëns &c. parmi les compositions du gen- „ re de l'Illiade & de l'Enéide. Quoique „ tous n'approchent point d'aussi près vers „ la perféction de ces deux fameux poëmes; „ ils sont incontestablement tous épiques, „ c'est-a-dire, qu'ils sont tous des récits de „ grandes aventures, et c'est tout ce que „ signifie strictement la dénomination de cette „ poésie". I niżey nieco (str. 67) ucząc, iakie własności sprawa opiewaiąca się w epopei mieć powinna, tak mówi: „ L'action „ ou le sujet d'un poëme épique doit avoir „ trois qualités; il faut qu'elle ait de l'uni- „ té, de l'élévation, et qu'elle soit intéres- „ sante".

O wprowadzaniu zaś do poematu epicznego nadprzyrodzoney machiny toż *Blair* sądzi, co i o dawności sprawy: mówi bo-

---

źni, godzi się póyśdź za iego zdaniem: zwłaszcza że u Miltona w rzeczy samey djabeł naywięcey czyni i w końcu zwycięża.

wiem, że machina w dziele epicznem przyzwoicie bydź użytą i onemu wiele ozdoby przydadź może: ale tego nie twierdzi, iakoby istotnie potrzebną w epopei była; owszem wyśmiewa tych, którzy następuiące zdanie Petroniiusza za wyrok nieomylny poczytuią: *per ambages, deorumque ministeria praecipitandus est liber spiritus*, i przydaie w teyże Lekcyi (str. 81) następuiące słowa „ Cette „ décision ne me paroît fondée ni sur des „ principes, ni sur aucune éspéce de rai- „ son, a moins que ce ne soit sur une vé- „ nération superstitieuse pour la pratique „ d'Homère et de Virgile „.

Lecz dość iuż cudzoziemczyzną bawić się: przystąpmy do polszczyzny. Powiedziałem (uw. str. 655) „ że X. Muśnicki, gdy „ rzecz wyciągała, umiał doborem słów i „ śmiałemi zwrótami dzieło swe w szatę „ poetycką ustroić ", i na dowod tego przywiodłem opisanie Karola od rany słabieiącego. P. Styczyński z tego opisania, które iest cale piękne, wyiął dwa następuiące wiersze:

Tuman mu z krwi pełnego obuwia powstaie,
I sama krew przez skórę dobywa się ciasną,

na które dał tłumaczenie cale nowe i dziwne: mówi bowiem, że tu X. Muśnicki wyraził, iż krew Karola zamieniła się *w kurzawę z pyłu*. Lecz któryż Polak na taki wykład zgodzi się? Otwieram słównik Lin-

dego, i znayduię właściwie polski wyraz *tuman* objaśniony przez inne odpowiedne wyrazy, między któremi naypierwszy iest, *mgła*. Cóż to iest *mgła?* Iest skupienie się nad ziemią nie przezroczystych waporów (10). Iakże się inaczey te wapory zowią, kiedy naprzykład z ciała ludzkiego, lub ze krwi ciepłey wychodzą? Linde mówi, że w takim razie nazywaią się *parą*. Do czegoż więc tu *kurzawa z pyłu?*

„ Przynaymniey w tém X. Muśnicki wy„kroczył, że bót nazwał *skórą ciasną*". Ależ trzeba wiedzieć, że poetowie maią iakąś przenośnią, która się nazywa *synecdoche*, a ta pozwala im, aby ięzykiem sobie właściwym, materyą, z którey rzecz zrobiona, za samę czasem rzecz kładli. Tego przywileiu ieszcze przed X. Muśnickim używano. Linde bowiem z dobrych pisarzów przywodzi następuiące przykłady: „*nosić subtelne skó„rzenki*" „*gładka skórzenka na nodze*" zamiast *subtelne, gładkie bóty.* Wyrazy, które P. Styczyński dla wyśmiania tego sposobu mówienia przytoczył, nie są godne abym ie powtarzał. Rozbiór tych wierszy równie iak i następuiących, nie był pewnie uczyniony *podług wzorów i prawideł mężów sławnych.* Idźmy daley.

Pyskiem działo ryknęło głębokim

---

(10) Patrz w słów. Lindego pod wyrazami *Tuman, Mgła, Para, Skóra.*

Co tu śmiesznego? Powszechnie mówią poetowie: *działa, śpiże ryknęły*. Czemuż więc nie godziło się X. Muśnickiemu przydadź do tey przenośni, *pysku*, bez którego ryczenie bydź nie może?

. . . . przy baczności naga
Na mocney smyczy targa się odwaga.

Iuż w poprzedzaiących uwagach pokazałem, że w takim sposobie mówienia nic dzikiego nie ma, powtarzam tu: *naga* znaczy nie uzbroioną odwagę w rostropność. Wolno było Horacyuszowi szczerą prawdę nazwać: *nuda veritas*, a za co nie ma bydź wolno X. Muśnickiemu, odwagę nieopatrzoną w rostropność nazwać *nagą?*

Na ów odgłos zaczęły swóy taniec kudłate
Ięd̨ze Marsa, a marsz swóy szeregi czubate.

P. Styczyński na to mieysce powiada: „ię-„dze kudłate tańcuią; przyiemna maskara-„da!" Lecz iakim sposobem przyiemnych widoków tam szukać mamy, gdzie okropność marsowey sprawy trzeba malować?

Marsz swóy zaczęły szeregi czubate.

Marsz ten nie czasu bitwy, (iak P. Styczyński sądzić każe), ale przed bitwą zaczęto. Lecz za co *szeregi czubate? Wszak to nie są kury!*... Odpowiadam: czub nie u kur tylko bywa, lecz czasem też i u czapki rycerza, skąd i Ian Kochanowski mówi:

przyłbica czubata (11). Ciekawy iestem, iakby też P. Styczyński po polsku wyłożył wyraz Wirgiliiusza (En. XI. w. 472) *cristatus Achilles?* ... *Niechże iuż żołnierz będzie czubaty... ale za co całe szeregi czubate* (12)? Szereg nic innego nie iest, iedno zgromadzenie żołnierzy porządnie uszykowanych: ieśli więc każdy żołnierz iest czubaty, całe też szeregi będą czubate. Przepraszam czytelników, że ich tak bałamutną rozprawą zabawiam. Iak się pytaią, tak trzeba odpowiadać.

P. Styczyński (str. 622) zarzuca mnie, iakobym do uwag moich *obrzydliwości* z X. Muśnickiego powyymował. Niech osądzą, którzy X. Muśnickiego dzieła czytali, czy on co takiego pisał, coby *obrzydliwością* zwać można było? Bo kiedy zbrodnie w piekle mieszkaiące odpowiednemi kolory maluie, przez to obrzydliwym nie zostaie. Niesłuszna też i to przymówka, iakobym w mieyscach z Kochanowskich przywiedzionych *mocno smakował*. Nigdziem tego nie pokazał: ale przez przywiedzenie mieysc pomienionych, broniłem X. Muśnickiego; przyrównywaiąc go do innych poetów, nad których daleko był oszczędnieyszym *w malowaniu obrazów zbrodni*. Tego zaś, że X. Mu-

(11) Patrz w słown. Lindego wyraz *czub.*

(12) Patrz w odpowiedzi P. Styczyńskiego (N. 36. str. 621).

śnicki pole trupami usłane nazwał, *marsowe iatki*, nie broniłem i teraz nie bronię: przydaię tylko, że nie on pierwszym tey przenośni był wynalazcą, bo u Krasickiego (prawda że w poemacie niższego rodzaiu) czytamy: (Myszeida P. III).

Gryzosław . . . . dognawszy ostatki
Straszne zaczyna z onych czynić iatki.

Pyta się P. Styczyński „coby Słowacki o „tych iatkach powiedział?" Można też wzaiemnie zapytać się: coby też Słowacki powiedział o tym, który do rozprawy o poemacie epicznym łączy niezgrabne i fałszywe powieści *o połciach i kumpiach?*...

Daley P. Styczyński mówi (odp. str. 623) „Wielka część rymów w Pułtawie naynie- „zgrabniey skleiona, np. grobowych - cypry- „sowych, takiego - iego, srogości - zazdrości, „niktbysię - dzisie (13), części - gęści (14)" i t. d. Lecz niechay kto ukaże przydłuższe poetyckie dzieło, w którémby się podobne rymy czasem nie znaydowały.

Domysł móy, iż niektóre wyrazy w mieyscach z Pułtawy przywiedzionych, przez

---

(13) Słusznaż to rzecz, X. Muśnickiego, za to, że użył wyrazu *dzisie* nazywać *bazgraczem?* I naylepszym Poetom zawsze wolno będzie użyć *z rzadka* wyrazu *rzadko* używanego.

(14) Wyraz *gęści* (w Pułt. str. 13) nie iest położony zamiast *gęściey*, ale iest w mnogiey liczbie od przymiot: *gęsty*.

omyłkę drukarza innym charakterem są oznaczone, nie był płonnym: widziałem bowiem, iż nie ieden bez żadney przyczyny był oznaczonym. P. Styczyński w odpowiedzi (str: 624) daie przyczyny takiego oznaczenia, mówiąc: „oznaczyłem innym dru-„kiem wyraz *ogniorodney broni*, chcąc wska-„zać, że to iest źle: bo szabla, lub dzida, „(gatunki broni) ognia nie rodzą.” Lecz czyż nie wiadomo, że oprócz szabli i dzidy, są inne gatunki broni, które *ogień rodzą?* „A za co nie mówimy *okno światłoro-„dne?*” Bo okno z siebie światła nie rodzi, ale tylko skąd inąd pochodzące światło, do izby przepuszcza. Zle też wedle P. Styczyńskiego X. Muśnicki powiedział: *zimną ziemi oś:* „bo wiadomo, że osi ziemskiey nie ma, „ani zimney, ani ciepłey, ani gorącey” *Sliczny dowod!!!* Coby na to Kopernik powiedział?... Lecz X. Muśnicki nie był prostym wierszopisem: ale posiadał te umieiętności, które dobremu poecie przydadź się mogą: mianowicie umiał Fizykę i wiedział to, że wyraz, *oś ziemi*, Fizykom i Astronomom uszu nie obraża (15).

Kwapiąc się iuż do końca z lekka dotkniymy ostatnich P. Styczyńskiego zarzutów (str. 625). To nie dobry dowod, mówić: „mnie charakter Mazepy w Pułtawie bar-

---

(15) Patrz w Jeografii matematyczney Iana Sniadeckiego.

„ dzo pięknie wyrażonym bydź się zdaie"
Iam też tego nie użył za dowod, ale za proste zdanie, przeciw zdaniu P. Styczyńskiego, który powiedział, że charakter tego zdraycy *dosyć był dobrze wydanym.* Po dowod zaś do Pułtawy odsyłam (P. IV. str. 76). Co do rozmowy Piotra W. z X. Wirtemberskim, nie rozminęliśmy się z sobą w rozumieniu: bo wyłożywszy rzecz, iak w Pułtawie iest opisana, pokazałem, że w tey rozmowie żadnego nie ma niepodobieństwa. Odsyłam w tey mierze czytelnika do Dziennika wileńskiego (N. 30. str. 630) albo też do Pułtawy (P. X. str. 201). Daley czytam pytanie: „ skąd ta pewność, że X. Wir-
„ temberski ranionym był w ten czas, kiedy
„ *ze wszech stron ruska nagle broń go obegnała?* "
„ Czyż nie można bydź na około bronią o-
„ begnanym, a nie bydź przecię ranionym?"
Prawda że to bydź może: lecz ieśli z jedney strony, mamy wiadomość, że kto iest ranionym, a z drugiey pewni iesteśmy, że on bronią ze wszech stron był obegnanym; bez wątpienia wnosimy, że w ten czas był ranionym, kiedy był *bronią obegnanym.*

Wyraz *odważony* ieśli iest imiesłów od słowa *odważam się;* toż samo dziś znaczy, co u P. Kochanowskiego znaczył. A gdyby nawet w potoczney mowie odmienił swe znaczenie; Poecie iednak godziłoby się po staroświecku powiedzieć, wedle zdań Hora-

cyusza i Pilchowskiego (16), który nawet prozą piszącym dozwala w potrzebie dawne wyrazy wskrzeszać. Wreszcie choćby X. Muśnicki wykroczył, starego używaiąc wyrazu; łacnieybym mu to przebaczył, niż gdyby do polskiey mowy cudzoziemskie, lub od siebie bez potrzeby wynalezione wyrazy wprowadzał np. *robić z czego paradę, amator, protegować, nowożytny, kilkudziesięciu* laty (17) i t. d.

Na tém P. Styczyński rzecz o Pułtawie i iey obronie zakończywszy, wiele zarzutów sobie uczynionych bez odpowiedzi zostawił (18), i przez to dał powod do wniosku: *qui tacet, consentire videtur.* Lecz za to wiele baiek tak o X. Muśnickiego osobie, iak i o zgromadzeniu, którego on był członkiem, do swey odpowiedzi przyłączył. Nie widzę potrzeby abym ie miał wprost zbiiać: dość mi to powiedzieć, że osoby, które ciągle z X. Muśnickim żyły, i w kollegiium połockiém ieszcze przed X. Czerniewiczem mieszkały, powieści P. Styczyń-

(16) Obacz Dzień. wil. N. 30. str. 638.

(17) W jmionach liczbowych *dziesiąt* nie przypadkuie się (Gram: Kopczyńskiego).

(18) Na bardzo wiele dowodów, które z sameyże, Pułtawy przeciw uwagom nad nią przywiodłem, żadney odpowiedzi nie znayduię: dowodziłem zaś, że ona iest epopeią, że nie samém tylko wyliczaniem bitw zabawia się, że w niey każdy bohatyr raz tylko umiera, że bitwy iednostaynością nie nudzą, że wyrazy nie są poprzekręcane i t. d.

skiego za bayki uznaią: a co się tycze taiemney X. Muśnickiego *korrespondencyi* i stąd wynikłych prześladowań, ci nawet, którzyby z urzędu wiedzieć byli powinni, ieśliby się co podobnego zdarzyło; dziwuią się skąd P. Styczyński tak fałszywe wieści wyczerpnął, i aby się o fałszu onych mógł przekonać, do Miesięcznika go połockiego (N. I. str. 27) odsyłaią.

Niech też uważą, którzy odpowiedź P. Styczyńskiego czytali, z jakiego on powodu pisał i iak mu brakło na sposobności, aby mógł dokładną i prawdziwą powziąć wiadomość o zgromadzeniu, o którém przy końcu swey odpowiedzi rozprawia; kiedy nawet tego wiedzieć nie mógł, w jakim wieku życia swego, którego dnia i roku X. Muśnicki umarł: mówi bowiem że w miesiącu Lutym, R. 1806 maiąc lat 38, żyć przestał: a iednak z wiadomości o iego życiu (wyżey str. 27) pokazuie się, że umarł w miesiącu Styczniu, R. 1805, maiąc lat 40 prawie skończonych. Iakże więc mamy się prawdy spodziewać, co do innych okoliczności, o których dowiedzieć się nie tak łatwo mu było? Zostawuiąc to wszystko rozsądkowi czytelników, kończę rzecz zdaniem w Dzienniku wileńskim (N. 36 str. 385) umieszczoném. „ Wyrazy źnieważaią-„ ce kray i ludzi, drukiem ogłoszone, a do-„ wodami nie poparte, są potwarzą, którey „ nie godziło się w dzienniku umieszczać. ”

Uwiadomienie o zaćmieniu xiężyca i słońca przypadaiącém w miesiącu Kwietniu roku bieżącego.

Za rzecz przyzwoitą, i dla publiczności przyiemną osądziliśmy, umieścić w tém piśmie peryodycznem czas i ilość zaćmienia xiężyca i słońca na niektóre mieysca. Co do ostatniego, nad tego rachubą do owych miast stosowaną daremnie pracować nie chcieliśmy, o których sądzić możemy, iż albo do nich ta wiadomość nasza nie dóydzie, albo onę skąd inąd i bez pracy naszey na swóy horyzont ogłoszoną mieć będą.

Zaćmienie Xiężyca przypadnie z 8go na 9ty Kwietnia v. s.

Do półcienia zacznie Xiężyc wchodzić 11 minutami przed północą (rachuiąc czas według południka połockiego): do cienia prawdziwego o godzinie 1szey, minucie 5tey: śrzodek zaćmienia ma bydź o godzinie 2ey, minucie 8ey: wynidzie xiężyc z cienia o g. 3ey, m. 11: z półcienia o g. 4tey, m. 27ey: ilość zaćmienia naywiększa będzie calów 5½: reszta zaś xiężyca półcieniem się tylko pokryie. Zaćmi się południowa część xiężyca.

Zaćmienie Słońca przypadnie 23go Kwietnia v. s.

W następuiących kraiach będzie widziane zaćmienie śrzodkowe obrączkowe (patrz na tablicy przydaney pod liczbą I.): naypier-

wey na brzegu zachodnim Afryki w 11stym stopniu szerokości północney o godzinie 7ey, minucie 48ey (rachuiąc czas według południka połockiego): póydzie przez całą Afrykę: o g. 8ey m. 30tey będzie w Alexandryi w Egypcie: o g. 8ey m. 45tey na wyspie Cyprze: o g. 9tey m. 15tey między morzem czarném i kaspiyskiém w Tyflis: o g. 9tey m. 23ciey blisko Astrachanu z południowey strony: o g. 10tey m. 15tey blisko Tobolska z południowey strony: o g. 10tey m. 25tey blisko Tomska z północney strony: o g. 11stey m. 3ciey skończy się na morzu ochockiém. Początek zaś zaćmienia będzie z południowo-zachodniey strony słońca.

Kraie z obustron tey linii położone, po którey cień xiężyca przechodzić będzie, tém większe uyrzą zaćmienie, im są do niey bliższe.

W następuiących zaś miastach, rachuiąc czas według ich mieyscowego południka, zaćmienie będzie, iak następuie:

W Połocku początek zaćmienia o godzinie 8mey minucie 7mey rano: śrzodek o g. 9tey m. 23ciey: koniec o g. 10tey m. 37mey: ilość zaćmienia naywiększa calów 7, minut 15 (dzieląc cal ieden na 60. minut). Zaćmi się południowa część słońca. Patrz na tablicy pod liczbą II.

W Gnieźnie początek o g. 8mey m. 38mey: koniec o g. 9tey m. 55tey: ilość

zaćmienia naywiększa calów 6. m. 34. Patrz pod liczbą III.

W Lucynie początek o g. 8mey m. 6tey: koniec o g. 10tey m. 32rey: ilość zaćmienia naywiększa calów 7. Patrz pod liczbą IV.

W Grodnie początek o g. 7mey m. 29tey: koniec o g. 10tey m. 9tey: ilość zaćmienia naywiększa calów 7. Patrz pod liczbą V.

W Mińsku początek o g. 8mey m. 5tey: koniec o g. 10tey m. 35tey: ilość zaćmienia naywiększa calów 7, m. 30. Patrz pod liczbą VI.

W Witebsku początek o g. 8mey m. 14tey: koniec o g. 10tey m. 45tey: ilość zaćmienia naywiększa calów 7, m. 30. Patrz pod liczbą VII.

W Mohilewie początek o g. 8mey m. 6stey: koniec o g. 10tey m. 44tey: ilość zaćmienia naywiększa calów 7, m. 38. Patrz pod liczbą VIII.

We Mścisławiu początek o g. 8mey m. 17stey: koniec o g. 10tey m. 45tey: ilość zaćmienia naywiększa calów 7, m. 30. Patrz pod liczbą IX.

W Żytomirzu początek o g. 7mey m. 5tey: koniec o g. 10tey m. 43ciey: ilość zaćmienia naywiększa calów 7, m. 53. Patrz pod liczbą X.

W Kamieńcu początek o g. 7mey m. 45tey: koniec o g. 10tey m. 19stey: ilość

zaćmienia naywiększa calów 7, m. 53. Patrz pod liczbą XI.

W Kiiowie początek o g. 8mey m. 5tey: koniec o g. 10tey m. 43ciey: ilość zaćmienia naywiększa calów 8, m. 8. Patrz pod liczbą XII.

W Odessie początek o g. 7mey m. 57mey: koniec o g. 10tey m. 39tey: ilość zaćmienia naywiększa calów 8, m. 42. Patrz pod liczbą XIII.

W Mozdoku początek o g. 8mey m. 48mey: koniec o g. 11stey m. 47mey: ilość zaćmienia naywiększa calów 11. Patrz pod liczbą XIV.

W Astrachanie początek o g. 9tey m. 12½: koniec o g. 12stey m. 15stey: ilość zaćmienia naywiększa calów 11, m. 20. Patrz pod liczbą XV.

W Tyflis początek o g. 8mey m. 44tey: koniec o g. 11tey m. 51szey: będzie zaćmienie obrączkowe: patrz pod liczbą XVI.

W Tomsku początek o g. 12tey m. 45tey: koniec o g. 3ciey m. 36stey: ilość zaćmienia naywiększa calów 11. Tu się tylko zakryie część słońca północna: patrz pod liczbą XVII.

Sposob zapobieżenia pożarom przez uięcie palności materyom do budowy lub sprzętów służącym, przez Pana Kirchhofa doświadczeniem stwierdzony.

Wynalezienie sposobu, któryby łatwo zapobiegł tylom nieszczęśliwym z gęstych pożarów wynikaiącym skutkom, od dawna zaymowało umysły wielu badaczów natury o całość powszechną troskliwych. Lecz iak wielkie onych z jedney strony było usiłowanie o to, aby skutecznym iakim sposobem oddalili klęski z ogniem wszystko niszczącym połączone, tak niemnieysza oboiętność z drugiey strony w pochwaleniu lub użyciu takowych wynalazków widzieć się dała. Do czego podobno owo było powodem, iż rzeczone środki dla uniknienia pożarów przepisywane, albo za mniey pewne, albo za nader trudne, albo wreszcie za nazbyt kosztowne poczytywano.

To widząc sławny ze swey nauki Pan Kirchhof, a razem chcąc pożyteczną dla publiczności uczynić przysługę, prace swe uczone na zapewnienie i ułatwienie wynalazków do pomienionego końca służących chętnie poświęcił, a po długich i mnogich doświadczeniach przekonał się, iż węglan potażu i soda, także kombinacya tychże alkaliów z kwasami roślinnemi, nayskuteczniey

palność ciał umnieyszaią; nakoniec siarczan żelaza (kuperwas) podobną ukazuią własność, w mnieyszym iednak stopniu.

Dla lepszego rzeczy wyiaśnienia żądałby zapewne nie ieden wiedzieć, iakieby wreszcie tylu doświadczeń wypadki bydź mogły? tę sprawiedliwą zaspokaiaiąc ciekawość, kładę tu z samegoż Kirchhofa ważnieysze i do celu zamierzonego bardziey służące mnogich doświadczeń skutki. Papier lub cienkie drzewo przez noc moczone w roztworze iedney części potażu, a czterech części wody, z wielką trudnością płomieniem się zaymowały. Gdy zaś potażem w podwóyney ilości wody rozpuszczonym płótno i bawełniczne materye dobrze przeięte były, i po wysuszeniu na ogień wystawione; zgoła się nie paliły płomieniem, lecz póty się tylko zwolna w węgiel obracały, póki na nie całą swą siłę ogień wywierał. Podobny we wszystkiém skutek okazały drzewa w ługu potażowym cztery lub pięć dni moczone, i na kilka przynaymniey liniy onymże przeięte. Że zaś domy z takowego drzewa budowane wystawione są powszechnie odmiennemu zimna, ciepła i wilgoci działaniu, wypada zatém, iż oleyną iaką farbą pociągnięteby bydź miały. Daley tenże sam Chemik, ażeby się bardziey przekonał o dzielności potażu w przytępieniu mocy ognia, przedsięwziął go mieszać z innemi istotami: do dziewięciu części wody,

iednę mąki żytniey i trzy potażu przymieszawszy, wszystko to skłócił, i przez kilka minut zagotował; gdy tém naprowadził drzewo, włożone ono do tęgiego ognia, naymocniey się iego działaniu sprzeciwiało i płomieniem się nie zaięło. Do tego powszechne doświadczenie uczy, iż w popiele rzeczy ukryte od naytęższych płomieni uszkodzone bydź nie mogą. Stąd wypływa, iż należałoby mieć wzgląd daleko większy, niż u nas miewaią, na zbieranie popiołu, z którego w krótkim czasie takąby ilość potażu wyciągnąć można było, iakaby wystarczała na zabezpieczenie od ognia domów i wszelkich sprzętów palnych. Co się zaś tycze innych materyy wyżey namienionych do zabezpieczenia się od ognia służących, czyniąc różne doświadczenia z siarczanem żelaza (kuperwas) postrzegł, iż w roztworze tey soli z równą ilością wody, drzewa pomoczone, ledwie się paliły, płótno zaś i papier mocy ognia zgoła nie ulegały.

Toż samo mówić o doświadczeniach czynionych z ałunem. Occian i węglan sody podobne roztworom potażu okazywały skutki. Occian sody naylepiey użytym bydźby mógł do zastrzeżenia od ognia kobierców i innych kolorowych materyy, ponieważ takowa sól bynaymniey na farby nie działa.

Można zaś ią z małym otrzymać kosztem następuiącym sposobem: w prostym occie gotuie się gleyta (lytargyrium): po

przecedzeniu dolewa się roztwór soli kuchenney w czystey wodzie: gdy się osad ukaże, wszystko to wystawuie się ewaporacyi, póki papier w nim moczony, i wysuszony palność swą nie utraci. Osad może bydź ieszcze użytym do farb oleynych, lub też za pomocą węgla i potażu na ołów przerobionym.

Krótka wiadomość o życiu i dziełach Filipa Padniewskiego krakowskiego Biskupa.

Połocka Iezuicka bibliioteka w zbiorze oyczystych pisarzów ma starożytny rękopism, w którym się sławnego Padniewskiego krakowskiego Biskupa dzieła zawieraią, dotąd drukiem nieogłoszone. Złote męża tego pióro, drogie do tego dla Polaków cnotą i nauką zaleconego rodaka wspomnienie, każe mi sobie pochlebiać, że czytelnicy nasi za wdzięczne to będą mieli, ieśli tu i żywota iego dotknę krótko, i z dzieł łacińskich na oyczysty iezyk niektóre przełożę.

Filip Padniewski starożytnego, a czcią i dostatki wielkiemi znacznego w Wielkiey Polsce domu, młode swe lata na naukach u Karola i Ferdynanda Cesarzów rzymskich na dworze przepędził. Piękne, któremi od

Pana Boga ozdobion był, przymioty, bystry dowcip, baczenie wielkie, umysł wspaniały nietrudno mu zaraz imie wielkie i zalecenie czynić poczęły. Ale szlachetny młodzian piękney sławy chciwy, na tey co mu z nauki rosła, nie miał dosyć; szukał iey w obozie, iakoż do oyczyzny się wróciwszy, mężnie za Króla Zygmunta pod Poswolem czynił: a iż ku statecznym zawsze obyczaiom miał umysł skłoniony, w rychle się do duchownego obrócił stanu. Tu iuż nauką, rozsądkiem, a niewinnemi obyczaiami i Tomickiemu na ów czas Biskupowi krakowskiemu, i przezeń Królowi tyle przypadł do serca, że mu ważne bardzo do przednieyszych w Europie dworów, iako o tém i indziey, i w iegoż własnych doczytać się listach, zlecał poselstwa, i naypierwszemi go w Kraiu uczcił dostoieństwy: albowiem i na pieczęci go mnieyszey, i na podkomorskim chciał mieć urzędzie, i niedługo potém na przemyślską naprzód po Dziaduskim, a późniey po Zebrzydowskim na krakowską wyniosł stolicę.

Gornicki, Niesiecki, Starowolski z iego się szerząc pochwałami, to w nim zalecaią przed inszymi, iż się ludzkością i nauką wielką nayznamienitszym w Polsce porównał mężom; czego i stąd dochodzić nietrudno, iż maiętności swe na ludzie mądre, i ubogie także rad ważył, i wstępu im wolnego do siebie i stołu swoiego codziennie

pozwalał: drudzy dokładaią, iż ochędóstwem na służbie i dworu świetnością, gdyż przed nim dwieście pachołków w iedwabie przystroionych ieździło, a każdy z nich miał łańcuch złoty, wszystkie inne przechodził. Siedział na krakowskiey stolicy lat 12. Umarł R. 1572.

Mamy po nim w rękopismie 1594 r. spisanym następuiące dzieła: Odpowiedź Posłom ziemskim od rad koronnych na Seymie lubelskim czynioną. Trzy rozprawy rządu kraiowego tyczące się. 28 listów do Króla i wielu radnych w Polsce i za granicą Panów, tak oyczystym, iako też łacińskim ięzykiem pisanych. Żywoty sławnych Polaków po łacinie. Rozmaite te pisma, rozmaite też zalety maią; ostatnie nader krótkie wprawdzie co do rzeczy, lecz co do łacności pióra, czystości łacińskiego ięzyka, trafności w zdaniach, sztuki w ogólném ocenieniu cnót lub przywar, nie mnieyszey nad inne pochwały są godne. O tych to życiach Paprocki wzmiankę czyni: *Elogia Virorum toga sagoque illustrium conscripta culto sermone latio.* Znacznieysze tu niektóre z przełożeniem onych na polski ięzyk dołączam.

Petrus Tomicki Episcopus Cracoviensis & Procancellarius Regni.

Petrus Tomicius tot animi & corporis dotibus cumulatus fuit, ut quæ singula in nonnullis spectantur, in illo apparerent universa. Non so-

lum enim prudentia, consilio, gravitate, doctrina & eloquentia fuit insignis; verum etiam humanitate, splendore domestico, comitate & liberalitate cum in suos, tum in externos reliquis omnibus praestitit; huc accedebat formae dignitas, suavitasque morum. Hujus postea gestum tantummodo, actionisque in dicendo formam, nam haec erant in illo praecipua, imitari volebant multi: virtutem, quod equidem mallem, admodum pauci. Tanta vero omnibus vel in dictis ejus, vel in factis dignitas, decorumque illud, quod plurimum in rebus valet, affuit, ut vita ejus consecuta fuerit difficillimam illam societatem gravitatis cum humanitate. Res quidem Ecclesiastica plurimum illi debet, quam florentem adhuc cum accepisset, ita auctoritate, prudentiaque, & animi magnitudine singulari sustinuit, ut florentiorem eam posteris traderet; quamquam id etiam magna ex parte, vel temporum felicitati, vel pietati Principis, sub quo vixit, attribui poterit; sed & possessiones Episcopatus sui, multis, iisdemque sumptuosis aedificiis auxit illustravitque, & ad templorum cultum & ornamentum plura contulit. Vixit annos LXXIII.

Piotr Tomicki Biskup krakowski i Podkanclerzy Królestwa.

Piotr Tomicki tylą umysłu i ciała zalecon był przymiotami, iż czego w niewielu ich z osobna upatrzyć, w tym iednym wszystko razem widzieć można było. Albowiem nie tylko baczeniem wielkiém, po-

radą, powagą, nauką i wymową był znaczny: ale i ludzkością i domu zacnością nikomu nie dał się uprzedzić; do tego i na urodzie wspaniałey i wdzięcznych obyczaiach naymniey mu nie schodziło. Wielu się potém postawy iego i udatności w mówieniu, czém naywięcey słynął, naśladować kusiło: cnoty, cobym wolał, bardzo mało. Taka zaś, czy to w słowach, czy w sprawach wszystkich powaga, i przystoyność ona, na którey naywięcey w rzeczach należy, w nim się wydawała, iż w życiu iego ów nader trudny ludzkości i powagi związek iawnie się ukazał. Kościoł wiele mu pewnie winien wdzięczności, który ieśli w świetnym nalazł stanie, tak go powagą, rozsądkiem i umysłu stałością dziwną sprawować umiał, iż świetnieyszy następcom podał: chociaż z tego niemało sobie pewnie i czasy szczęśliwe, i Pan, za którego żył, pobożny słusznie przywłaszczy; nadto dzierżawy biskupie wielą a kosztownemi okrasił budowami, wiele się też ku ochędóstwu a ozdobom świątnic Pańskich przyczynił. Żył lat 73.

Joannes Choieński Episcopus Cracoviensis & Cancellarius Regni.

Joannes Choieński veræ virtutis prudentiæque & eruditionis laude, tantum suo tempore præ cæteris eminebat, ut si cum Tomicio Pontifice conferendus aliquis esset, alium præter hunc habe-

remus neminem. Gratia quidem oris morumque suavitate par Tomicio non fuit; verum etiam morosior, quod intempestive accedentes nonnumquam experiebantur. Jam si quid rogabatur Tomicius, prompte largeque promittebat, hic parce atque timide; ille si quid præstare non poterat, jucunde negabat, hic nonnunquam aspere: ita magis fronte & oratione Tomicii, quam hujus beneficiis homines capiebantur. Sed candore rursus animi, integritate vitæ, celeritate mentis & consilii admirabili Choinicius fortasse vincebat: animi vero præstantia, libertasque in sententia dicenda in nullo apparebat major, quam illi non temeritas aut arrogantia, sed honestæ mentis fiducia, ut credere par est, afferebat. Ac nisi fata tantam virtutem invidissent rebus humanis, videtur vera solidaque gloria non æquare solum, sed superare etiam omnes superiores Pontifices potuisse. Sed quo tempore primum, adeptis jam amplissimis in Republica honoribus, ad summam auctoritatem pervenerat, subita mors omnes ejus conatus, omnia vitæ consilia pervertit. Destinabat siquidem in animo, multa & in Ecclesia Cracoviensi, cui præerat, & in gymnasio reque litteraria, cui favebat plurimum, vel corrigere, vel rectius constituere. Illud ad perpetuitatem nominis accidit illi insigne, quod paulo ante mortem, quo tempore Petricoviæ in comitiis Senatus de educatione Augusti Principis nostri annum tunc agentis XVIII. haberetur, multa divinitus summaque libertate animi de Republica & de educando Principe locutus esse fertur. Itaque

tum omnium consensu fuisse judicatum, ut numquam melius, majorique cum admiratione & assensu omnium dixisse putaretur. Vixit annos LVI.

Jan Choieński Biskup krakowski i Kanclerz Państwa.

Ian Choieński prawdziwey cnoty, baczenia i nauki chwałą tak dalece za czasów swoich drugich celował, iż ieśliby się Tomickiemu mógł kto porównać, tedyby on sam ieden miał do tego prawo. Mowy wdziękiem, i obyczaiów łagodnością równym Tomickiemu nie był; owszem mniey uprzeymie niekiedy stawił się ku tym, którzy się do niego nie w porę udawali. Tomicki, ieśli o co był proszon, ochotnie i hoynie obiecywał zaraz, a ten skąpo i boiaźliwie; ów ieśli uczynić nie mógł czego, się wdzięcznie wymawiał, ten niekiedy przyostrzey. Tak, więcey ich sobie postawą i mową Tomicki, niż ten dobrodzieystwy uymował. Lecz z drugiey strony szczerością, niewinnością żywota, bystrością dowcipu i rozsądkiem dziwnym, podobno Tomickiego przewyższał Choieński; wspaniałość zaś umysłu, swoboda w otwieraniu zdania w nikim się nadeń nie okazywała większa; a ta nie z małey baczności albo zuchwalstwa, lecz z zaufania w poczciwości swey duszy, iak sądzić należy, wypływała. I gdyby los cnoty takiey był światu nie zayrzał, zda się, iżby ten mąż prawdziwą a trwałą sławą

nie tylko się porównał, ale i przeszedł wszystkich przed sobą Biskupów. Ale w ten czas właśnie, gdy na pierwsze w Rzeczypospolitey wyniesiony dostoieństwa, naywiększey dostąpił powagi, nagła śmierć wszystkie mu zamysły, i wszystkie przedsięwzięcia pomieszała. Wiele albowiem zamyślał i w Kościele krakowskim, którym rządził, i w Szkołach, i w naukach, którym zawsze sprzyiał, albo poprawić albo na lepsze odmienić. Owo mu się ku sławie iego nieśmiertelney przydarzyło szczęśliwie, iż mało co przed śmiercią, w tenczas, gdy się Senat do Piotrkowa, aby o wychowaniu Augusta Xiążęcia lat wtedy 18 maiącego radził, na Seym zjechał, i wiele z natchnienia Bożego, i z wielką umysłu swodobą tak o Rzeczypospolitey, iako też o wychowaniu Królewica miał rozprawiać. Skąd wszyscy zgodnie osądzili, iż on nigdy przedtém ani lepiey, ani z większém podziwieniem, i pochwałą wszystkich nie mówił. Żył 56 lat.

Petrus Kmita Palatinus Cracoviensis.

Petrus Kmita, ut opibus & dignitate, nullo sui temporis fuit inferior, ita eos magistratus, quos gessit, gravitate perpetua & auctoritate summa sustinuit; peculiaris vero erat in eo animi magnitudo, atque in Deum pietas: proinde & Religionis Christianæ per manus sibi a majoribus traditæ assertor & propugnator extitit vehementissimus, cum ea a seditiosis egentibusque & no-

vandarum rerum cupidis oppugnaretur; qua una re vel præcipuam nominis immortalitatem meruit. Obiit annis amplius LXX exactis. Kmitarum quoque vetus & illustris familia in ipso defecit.

Piotr Kmita Kasztelan krakowski.

Piotr Kmita iako dostatki, i domu zacnością nikomu się czasów swoich uprzedzić nie dał, tak na wszystkich, które sprawował, urzędach z powagą się zawsze, i znaczeniem wielkiém zachował. Ale skąd mu przed inszymi sławy należy więcey, była to iego umysłu stałość, a chuć ku czci Bożey dziwna, iż wiary Chrześciiańskiey przez ręce przodków iemu podaney, nie było nadeń obrońcy i twierdzy potężnieyszey, przez co iedno na szczególnieyszą i nieśmiertelną zasłużył chwałę. Umarł lat maiąc przeszło 70. Na nim starożytny a zacny dom Kmitów koniec bierze.

Uwiadomienie o popisach Akademików.

D. 18 Stycznia Uczeń Teologii z *Teolog. dogm.* dowodził, iż Bóg iednym będąc w istności, iest we trzech osobach; pokazuiąc *naprzód* przeciw żydom, że taiemnica ta w starym zakonie, lubo nie tak iasno iak w nowym, dostatecznie iednak była wskazaną, i od niektórych Patryarchów i Proroków wy-

raźnie wierzoną: *powtóre* przeciw poganom, dawnym kacerzom i niektórym 18go wieku filozofom, że ona lubo rozumem stworzonym iest niezbadaną i niepoiętą; nic iednak przeciwnego rozumowi w sobie nie zawiera: *potrzecie*, że pomimo swey niezbadaney głębokości, iest wiary naygodnieyszą, i ścisły, a konieczny wkłada na wszystkich obowiązek, aby wyraźną a mocną wiarą w nię wierzyli; ponieważ zasadza się na nieomylném wcielonego Boga słowie, i na nieodmienney powszechnego Kościoła wierze. Przyczém zbiiał zarzuty od niewiernych przeciw tey świętey taiemnicy czynione. Zamknął rzecz przywodząc nader potrzebną Oyca S. Piiusa VI. przestrogę, aby mówiący i piszący o tey naygłębszey taiemnicy nie innych, iedno od Kościoła przyiętych wyrazów używali.

z Pisma zaś S. dowiodłszy powagą naydawnieyszych Oyców SS. i zborów kościelnych, że xięga *Judith* równie iak inne wszystkie pisma S. xięgi za Boską i kanoniczną powinna bydź mianą; rozprawiał o czasie, którego historya Judyty przydarzyła się (gdyż o tym pismo S. nic nie namienia): a zbiwszy mniemanie pisarzów twierdzących, iakoby ona po niewoli babilońskiey miała się przydarzyć, dowodził, iż bardzo iest do wiary podobném, że się za panowania Króla Manassesa przytrafiła; gdyż odnosząc do tego czasu pomienioną historyą, wszystko,

co się w niey mówi, z łatwością można tłumaczyć.

D. 4. Lutego Uczeń Filozofii z *Mechaniki* wykładał prawa ruchu ciał pod względem śrzodka ciężkości, tudzież prawa ruchu w uderzeniu się ciał.

Mówiąc o pierwszych: wywodził naprzód z praw równowagi w drążkach (vectes), iż w każdym układzie (systema gravium) a zatém i w każdém ciele stałém, musi się znaydować ieden oznaczony śrzodek ciężkości, który albo się różni, albo nie różni od śrzodka figury i od śrzodka ruchu. Toż wykładał, iaki ma wpływ do ruchu lub spoczynku ciała, położenie iego śrzodka ciężkości względem kierunku tych sił, co się wywieraią na nie. Na ostatek, iakiemi sposobami ten śrzodek ciężkości wyznaczony bydź może.

Mówiąc o drugich: ponieważ wtym względzie ciała zwykły się uważać raz iako doskonale twarde i bez żadney sprężystości, drugi raz iako doskonale sprężyste; pokazał, że ciała twarde po uderzeniu się z sobą w kierunku idącym przez ich śrzodki ciężkości, biorą w swym ruchu prędkość obudwóm spólną, i równą summie ilości ich ruchu przed uderzeniem, wziętey w kierunku ciała nabiegaiącego, i rozdzieloney przez summę ich mass; ciała zaś sprężyste, po takimże z sobą się uderzeniu, biorą obadwa ilość ruchu dwa razy tak wiel-

ką, iakąby wtedy każde z nich wzięło będąc nie sprężystém; a to oboie w' każdém zdarzeniu, czy to więc uderzone ciało bywa przed uderzeniem w spoczynku, czyli też w ruchu; i znowu czy to w kierunku iednymże, czyli też przeciwnym z ciałem nabiegaiącém.

Tego dowiodłszy pokazał, iak łatwo wszystkie odmiany stanu ciał, po uderzeniu się ich z sobą, za pomocą algebry oznaczone bydź mogą; a to bądź gdy ciało w swym ruchu natrafia na iedno lub wiele ciał innych w jednymże szeregu będących łatwych do poruszenia, bądź gdy natrafia na bryłę zgoła niewzruszoną.

z *Chemii* zaś rozprawiał o przyrodzeniu wody we względzie chemicznym uważaney. Ze skutków, które w rozkładzie wody i iey składzie widzieć się daią, wywodził, że ta ciecz iest złożona z dwóch płynów sprężystych, to iest: kwasorodu i wodorodu. Zbiiał także zarzuty, które Pristley i inni przeciwko temu czynili. Przytém gaz wodorodny rozbierał, i dwoiakie iego własności osobliwe, iakiemi są: lekkość i palność, w doświadczeniach ukazał. Nakoniec gazu tego użytki w kulach napowietrznych, w oświecaniu miast i t. d. opowiadał.

D. 9. Lutego Porfiry Woydag Kleryk Z. S. B. W. Uczeń Filozofii, z *Dyalektyki* dowodził *naprzód*, że można nieomylnie upewnić się przez ludzkie świadectwa o roz-

maitych dziełach, przypadkach i ustanowieniach ściągaiących się do towarzystwa ludzkiego, a oddalonych przeciągiem mieysca i czasu; ieżeli o tych świadczą ludzie tak oświeceni i poczciwi, iż słusznie o nich trzymać możemy, że ani sami się omylić nie mogli, ani drugich oszukać nie chcieli: ieżeli te dzieła i sprawy zaświadczone są albo przez pamiętniki i znaki, albo przez uroczystości i zwyczaie, albo przez pisma autentyczne, albo przez ustne podanie nieustannie trwaiące i przechodzące przez wszystkie wieki i pokolenia. Swiadectwo ludzkie na takich zasadach wsparte niemniey ma mocy do potwierdzenia zdarzeń historycznych, i nie mnieysze czyni na rozumie naszym przekonanie, iak nayoczewistsze twierdzenia jeometryczne, albo metafizyczne. Z tego okazał iaśnie, iako są niedorzeczne wywody tych, którzy dziś dla upewnienia się o sprawach do historyi należących, chcą metafizycznych albo jeometrycznych dowodów.

Powtóre założywszy, że naypierwsza prawda, na którey się wszystkie twierdzenia filozoficzne i matematyczne gruntuią, powinna bydź iasna przez się i oczywista, nie potrzebuiąca na potwierdzenie swoie żadnych dowodów, rozciągaiąca się na wszystkie inne prawdy, i do ich wskazania służąca; pokazał, że oną iest twierdzenie sprzeciwieństwa (principium contradictionis), wedle którego bytność z niebytnością zgodzić się nie-

może, ieżeli się odnosi do tey samey rzeczy, tegoż samego mieysca i czasu.

z *Filozofii zaś moralney* wywodził *naprzód*, iż iest prawo natury od Boga wszystkim ludziom nadane, a przez światło rozumu każdemu dostatecznie objawione: *powtóre* ukazywał, że prawo natury to tylko nakazuie, co iest istotnie dobrém, i tego tylko zabrania, co iest istotnie złém.

D. 13. Lutego Jędrzey Ciechanowski Uczeń Filozofii, z *Metafizyki* dowodził przeciw Ateuszom *naprzód*, że to próżny ich wybieg, dla tego, aby nie przypuścić bytności Boga, twierdzić, iakoby wszystkie istoty świata, które stworzonemi nazywamy, iedne od drugich przez odwieczne rodzenie się pochodziły, a żadnego pewnego początku, ani powszechnego Twórcy nie miały; ponieważ takie odwieczne istot bez pierwszego Twórcy rodzenie się, w brew sprzeciwia się rozumowi: *powtóre*, że materya, z którey widomy świat iest ukształconym, niestworzoną bydź nie może: bo gdyby niestworzoną była, tém samém od siebie bytność maiąc, odwieczną, nieskończoną, nieodmienną, nikomu nie podległą bydźby musiała. Co wszystko na materyą zgoła nie przypada; bo ona będąc przez się nieczynną (iners), iest też zepsuciu podległą i oboiętną na przyięcie wszelkiego kształtu.

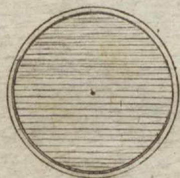
z *Filozofii zaś moralney* dowodził *naprzód*, iż nie iest początkiem prawa natury,

ani natura rozumna, ani rozum naturalny, iak niektórzy opacznie utrzymuią, ale sam Bóg iest onego źrzódłem i początkiem; *powtóre* ukazywał, że pisarze katoliccy nie tylko nie przyćmili w swych dziełach prawa natury, ale owszem ono objaśnili.

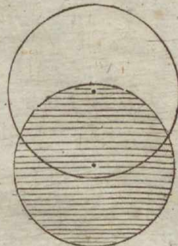
D. 16. Lutego X. Jozafat Woydag Zakonu S. Bazyl. W. Uczeń Teologii *z Teol. dogm.* ukazał *naprzód*, iż te trzy Sakramenta Chrzest, Bierzmowanie, i Kapłaństwo, będąc niby różnemi stopniami godności Chrześciiańskiey, niezmazaném piątnem duszę cechuią, i przeto powtórzonemi bydź nie mogą: *powtóre*, iż władza odpuszczania grzechów samym tylko Kapłanom służy, i to założenie swoie stwierdzał powagą pisma świętego i podania, wiernie od Apostołów aż do naszych czasów dochowanego.

z Prawa zaś Kościelnego wywodził *naprzód*, iż posiadacz dobrego sumnienia (bonæ fidei) za ukazaniem się właściciela i za wyrokiem urzędu powinien wrócić, oprócz samey rzeczy, nad to ieszcze oney owoce, które ma u siebie, nie zaś owę korzyść, którą przez onych oddalenie (abalienationem) otrzymał, i przez którą stał się bogatszym: *powtóre* ukazywał, iż pobyt z zamiarem przebywania, staie się osób mieszkaniem (domicilium), przez które one poddaią się pod sąd mieyscowy, iako dla nich zwyczayny, powszechny i spólny razem z sądem *kontraktów*, wykroczenia i położenia rzeczy.

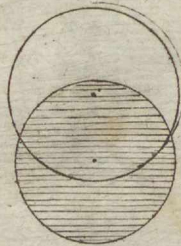
I



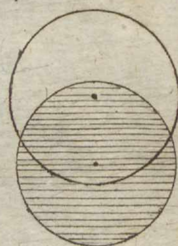
III



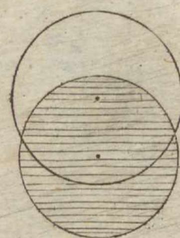
IV



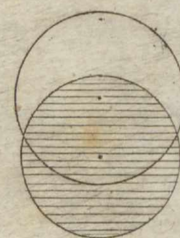
V



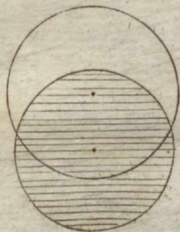
VI



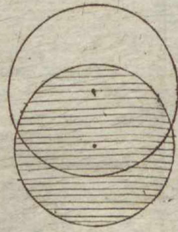
VII



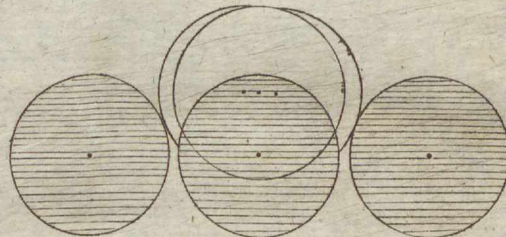
VIII



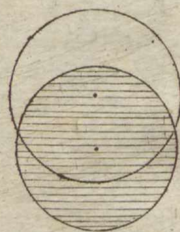
IX



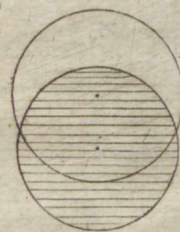
II



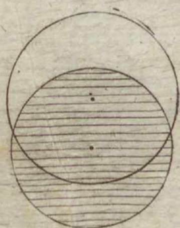
X



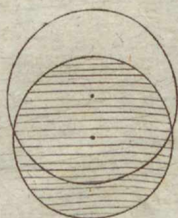
XI



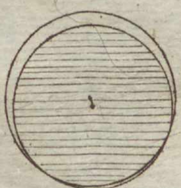
XII



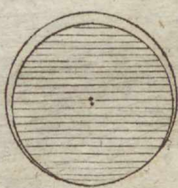
XIII



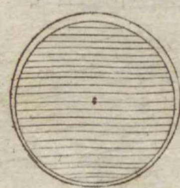
XIV



XV



XVI



XVII

